POLACY ZAGRANICĄ

ROK II SIERPIEŃ - WRZESIEŃ 1931. Nr. 8-9.

K. Z.

WYŁOM W GRANICY

Rodakom z Ameryki,
Gościom Polski w roku 1931,
poznanym i nieznanym — poświęcam.

I.

Granice dzielące lądy, kraje i państwa bywają najrozmaitsze. Między Macierzą a rodakami naszemi zagranicą osiedlonymi, leżą nieraz wielkie obszary łatwe do przebycia jednak, miejscami zato kordon na ziemi wykreślony i cieńszy od włosa na mapie Europy stanowi przeszkodę trudniejszą do przekroczenia, niż góry, rzeki, morza.

Bywają granice niezmienne, zastygłe, zdaje się — wieczne i inne, łączące raczej, niż dzielące ludzi, przezwyciężone, niemal usunięte postępem zgody, porozumienia czy bodaj środków komunikacyjnych.

Gdy w myślach przebiegamy długie pasmo 4.302 kilometrowe, mieniący się pierścień przebogaty najrozmaitszych krajobrazów towarzyszących dzisiejszej państwowej granicy polskiej, krajobrazów godnych być przedmiotem jakiejś „Pieśni o granicach Polski", która byłaby dla przyszłych pokoleń tem czem dla nas przed laty „Pieśń o ziemi polskiej" Wincentego Pola, — uderza nas to o czem przemilczał zupełnie tamten piewca krajów ojczystych: polskie morze.

W najdłuższej z europejskich granic lądowych — wyłom stuczterdziestokilometrowy zaledwie, gdzie wyraz „granica" zaiste na piasku pisanym się zdaje i falą doszczętnie co chwila zmywany.

Nie granica, a okno w świat, nie kordon, swój i obcy, lecz polski tylko brzeg, skąd droga w świat cały, bliski i daleki. Ziemia i woda, najsprzeczniejsze żywioły, tu tylko w wiecznym nierozerwalnym, to pieszczotliwym, to groźnym uścisku, z którego się rodzą jednako i wzrok cieszą: piana nadbrzeżna i panorama portu nowego.

Ten dojazd morski do ziemi polskiej, to wielki, niespodziewany i dlatego nieustannej czujności z naszej strony wymagający wyłom w układzie stosunków polskich i światowych jeszcze przed 13 laty.

Ten brzeg i ziemia nadmorska naprawdę są młode w ukochaniu narodu naszego. Polakom z zagranicy, z za oceanu zwłaszcza mamy do pokazania w Polsce daleko więcej, niż krótki pobyt w kraju na to zazwyczaj pozwala, i nabierają ztąd wszyscy dosyta wrażeń, mocnych, upojnych, po których człowiek, jak po łyku tęgiego kordjału młodszego rozmachu nabiera, ale ten dzień i godzina w której przechadzka po Gdyni daje im odczuć i zmierzyć w pełni dzieło nawskroś

nowożytne, pracę Polski dzisiejszej, chwila ta pozostaje górującym wspomnieniem jakiejś mocnej, najbardziej pociągającej dla nich wartości w tym starym kraju, który istotnie na gruzach przeszłości kładzie podwaliny nowego, nowoczesnego układu i stylu życia w kształtach żelaznych i kamiennych wykute.

II.

Czemuż jednak rozpowszechniło się tak mniemanie, że nie było tu Polski nietylko morskiej, lecz nawet podziemnej rzekomo, zdawało się jeszcze 20 lat temu?

W okresie porozbiorowym doszczętnie niemal wygasa wśród Polaków świadomość, czem dla Ojczyzny naszej dostęp do morza. Zanika myśl wielka królów, mężów stanu i mądrych statystów, którzy w wiekach dawnych o ten dostęp walczyli orężem, słowem, pismem. Dokonywa się fatalny, nieuchronny, niewstrzymany odpływ żywiołu polskiego z nad morza wgłąb lądu.

A jednak pozostaje ktoś na straży polskości na tej ziemi odwiecznie słowiańskiej. To lud kaszubski. W chwilach najbezwzględniejszego tryumfu pruskiej przewagi i buty, w latach przedwojennych ostatniego szalonego wysiłku germanizacyjnego nad zniweczeniem rdzennie polskiego charakteru Pomorza, jednemu z tej plejady oświeconych Polaków, garstki badaczy i literatów, ludzi wiedzy i ludzi wyobraźni, którzy pielgrzymowali wówczas w pojedynkę nad Bałtyk rodzimy, taka oto scena wryła się w pamięci:

„Przypominam sobie, jak w r. 1913, kiedy ucisk niemiecki na naszem Pomorzu był bardzo silny, znalazłem się w czasie nabożeństwa w kościele w Oliwie. Nabożeństwo było niemieckie, śpiewy po niemiecku i modlitwa od ołtarza również w tym samym języku. Skończyła się Msza Święta i niemal wszyscy wyszli z kościoła. Ale wówczas kiedy umilkły organy i kościół ponownie zdał się zupełnie pusty, zaczęły się zbierać w nim nowe tłumy. Z pod ścian i z pod filarów kościoła wyszła liczna gromada rybaków i rybaczek, ubranych podobnie jak ci, co opuścili świątynię. Wszyscy zasiedli w ławkach, jak gdyby czekając na nowe nabożeństwo, a po chwili, kiedy wszystkie ławki były już zajęte, podniósł się w jednej z nich stary rybak i zaintonował po polsku pieśń: „Serdeczna Matko"... Tłum nanowo zebrany w kościele podjął śpiew, a potem odmówił różne modlitwy po polsku i odbyło się jak gdyby drugie nabożeństwo, bez kapłana, bez organów, ale głębokie i wzruszające. Kiedy później, po wyjściu wszystkich z kościoła rozpocząłem z nimi rozmowę, okazało się, że wielu z tych ludzi, którzy polskie pieśni śpiewali, już tylko bardzo słabo umiało mówić po polsku. Ale jednak trzymali się oni swej tradycji i nie dali się pochłonąć fali zalewu germańskiego tak, jak nie dadzą się pochłonąć ruchliwym falom morskim. Bewątpienia wzięli oni swoją tężyznę od zielonych fal Bałtyku".

(Prof. M. Michał Siedlecki. Wpływ morza na psychikę narodową. „Kronika o polskim morzu". Warszawa, 1930. Str. 28—29).

Nie to jednak zadecydowało o zmianie poglądu Wilsona z r. 1914, kiedy w dziele „Państwowe, praktyczne i historyczne pierwiastki polityczne" pisał na podstawie idej, z niemieckich dzieł czerpanych, o „dawnem już zgermanizowaniu Prus Zachodnich", nie to jeszcze skłoniło, w latach wojny wielkiej, uniwersytety krakowski i lwowski, oraz

posłów naszych w parlamentach wiedeńskim i berlińskim do ogłoszeszenia deklaracyj, głoszących postulat dostępu Polski do morza; nie to wyłącznie, w szczurach z głębi lądu wyrobiło pełną świadomość tego, że oś niepodległości tu ma swój biegun północny, w Gdyni, Orłowie, Oksywiu, gdzie kaszubski „gbur stał jak mur“, szczerbiony ale w tę ziemię wrośnięty.

Od Mickiewicza począwszy, który hasło „niema Polski bez morza“ zamknął niejako w jednem zdaniu, tylokrotnie powtarzanem o mieście Gdańsku, niegdyś naszem, które jeszcze będzie nasze, po przez dzieła pomorskich gwarowych pisarzy takich, jak Florjan Ceynowa, Jarosz Derdowski, ks. Kujot, dzięki poetom tej miary co Faleński, Norwid Deotyma, Gomulicki i in. i zawdzięczając dziesiątkom badaczy i pisarzy mniej znanych, — niema roku, w którym bibljografja polska nie zanotowała utworów literackich, naukowych, publicystycznych, dzięki którym od uczonych i poetów w spadku postulat dostępu do morza przyjęli w ostatnich latach niewoli politycy, praktycy, sternicy odradzającej się państwowości polskiej.

I dlatego warto sobie zapamiętać, że w tym roku 1913, do którego odnosi się cytowany wyżej ustęp wspomnień prof. Siedleckiego, Stefan Żeromski po raz pierwszy stąpnął na Pomorzu: pojechał na lato do Sopot.

Może już wtedy, w notatkach rękopiśmiennych autora „Urody życia“, skreślone były zdania gdzie grzmi zapowiedź zwiastowania Narodowi dogmatu, że od posiadania i władania tą ziemią zawisła jest cała przyszłość Państwa:

„...widać było w pobliżu piasczyste wybrzeże, pochyle sosny na niem stały i jasne domki świeciły się z pośród zieleni. Piotr zapytał otaczających go oficerów:

— Jak się nazywa ten ląd, który tam widać?

Odrzekli chórem:

— Pommern!

Wytężył wzrok w tamtą stronę. Wpatrzył się w żółte, lśniące wybrzeże. Podźwignął ręce i wyciągnął je do dalekich, dalekich domków kaszubskich, o których marzył przez całe życie.

Wyszeptał:

— Pomorze!

Nad kołyskami tych, którzy dziś lub jutro wcieleni do Wojska Polskiego, strzegą zbrojni i pod przysięgą nietykalności dogmatu naszego, tak się spowiadał, szumiał i warował — wiatr od morza, hymn od brzegu.

III.

O tem, czem dzisiaj Pomorze i morze dla Polski, istnieje już cała literatura współczesna, aktualna, rosnąca z każdem dniem. Pionierska rola poezji, sentymentu, uczucia spełniła swoje, zdaje się wyczerpała się, ustępując drogę chłodnej rozwadze. Wpada nam do rąk, ogłoszona przez Ligę Morską i Kolonjalną, zapowiedź „Polskiej

bibljografji spraw morskich, emigracyjnych i t. d.“, przygotowanej przez Stanisława Zielińskiego, bibljotekarza Centralnej Bibljoteki Wojskowej, który obecnie już zarejestrował w sprawach morskich i Pomorza z Gdańskiem około 3.000 pozycyj (z pominięciem literatury, beletrystyki, poezji...) W wyłomie, który przykuwa naszą uwagę, istna powódź z prądem której płyniemy, dopływamy i przybijamy do brzegu amerykańskiego pod własną banderą.

Od roku zaledwie jest to fakt dokonany. Kiedy w Nowym Yorku dziesięciotysięczny tłum rodaków naszych entuzjastycznie witał to nadanie równouprawnienia i pełnych praw obywatelskich w świecie morskim — Polsce, ramiona nasze, zjednoczonego starego kraju i czwartej naszej, transatlantyckiej dzielnicy polskiej, splotły się w jednym uścisku.

W sprawach wzajemnego stosunku pomiędzy Macierzą a Wychodztwem ożywczy prąd świeżego ostrego, morskiego powietrza, wtargnął się i rozgościł na dobre. Jakiemi tylko szlakami, przez ile obcych portów i kolejnych etapów, nie sączyła się żywa siła polska łożyskami emigracyjnemi, zanim zakotwiczyła się czteromiljonową „dzielnicą polską“ w Stanach Zjednoczonych, nie licząc „prowincyj“ polskich we wszystkich niemal pozostałych państwach Nowego Kontynentu. Nie jedna a sześć, osiem, granic dzieliło nas od Polaków amerykańskich. Już sama świadomość tego faktu, pomijając fatalne skutki życiowe, praktyczne takiego stanu rzeczy, nie mogła nie oddziaływać jaknajgorzej na łączność Macierzy z tym największym, najodrębniejszym, odłamem jej wychodztwa, najoryginalniej wyrobionym.

Rozmowy nasze nieraz podobne były do wymiany sygnałów na odległość, przy jasnej tylko pogodzie, dostrzegalnych dopiero w lunetę.

Nie od razu wstąpią intelekt i uczucie po jednej i po drugiej stronie na tę drogę wyłącznie wymiany wzajemnej najdroższych wartości, ale stopniowo ustali się łączność, najistotniejsza, decydująca dla wszelkiej współpracy, właśnie na przedłużeniu niejako osi niepodległości naszej tam dokąd sięga bandera Polski.

Kategorjami spraw morskicch myśleć, działać i żyć to rzecz nowa dla nas, od której jednak w najwyższym stopniu zależy przyszłość nasza pod każdym względem.

Mieliśmy niedawno okazję do obserwowania interesującego nas tu specjalnie splotu spraw i zagadnień na pokazie przedmiotów, wykresów, map, wizerunków, zgromadzonych na wystawie propagandowej „Polskie Morze i Ziemia Pomorska“ zorganizowanej przez Okręg Warszawski Ligi Morskiej i Kolonjalnej (w Dolinie Szwajcarskiej). Nie możemy się tu wdawać w szczegółowy opis działów turystycznego, historycznego, geograficznego, przemysłowo — handlowego, artystycznego (jedyny w swoim rodzaju zbiór w „Salonie Marynistów Polskich“ siedemdziesięciu wybitnych obrazów trzydziestu malarzy), marynarki wojennej i in., z których każdy w mniejszym lub większym stopniu obrazował poglądowo, namacalnie, jak daleko w świat wybiegają interesy polskie z morzem skojarzone i jak dalece już dzisiaj w pojęciu określanem słowami — Polonja zagraniczna, istnieją elementy oderwane od lądu stałego, płynne, świadczące o rosnącym udziale na

szej Ojczyzny w panowaniu ludzkości nad żywiołem morskim, elementy wyraźne objektów, stosunków odrębnych, ludzi żywych, składających się na całość będącą organiczną częścią tamtego, lecz zarazem stanowiącą świat Polonji morskiej, międzynarodowej, pionierskiej, zagranicznej w przestrzeni i jaknajściślej podporządkowanej polskiej racji stanu w każdym ogniwie tego łańcucha i splotu naszych spraw morskich od kontynentu do kontynentu.

Na wystawie „Polskie Morze i Ziemia Pomorska“, w dziale zorganizowanym przez „Związek Pionierów Kolonjalnych“ widzieliśmy mapy, przypominające, że w dwunastu państwach świata ogólna cyfra Polaków stanowi w sumie 9.480.000 jednostek! Na olbrzymiej mapie p. t. „Podróże eksploracyjne Polaków“, uwidocznione zostały wyprawy rodaków naszych we wszystkich częściach świata, od XIII wieku począwszy do ostatniego dziesięciolecia, dla przypomnienia jak wielki, tradycyjny, zasłużony dorobek posiadamy w dziedzinie poznawania, badania i odkrywania ziem nowych, nieznanych, przydatnych dla kolonizacji. Okazy egzotyczne ze zbiorów kpt. M. Fularskiego, dr. A. Freyda, kpt. M. B. Lepeckiego, kpt. A. Żarychty z Ameryki Południowej — ilustrowały plastycznie kierunek współczesnych zainteresowań problemem kolonizacyjnym, opartych na kontakcie z rzeczywistością jako taką, daleką w przestrzeni, wprawdzie, lecz bynajmniej nie wyimaginowaną, nie utopijną, nie oderwaną od ziemi... A wykresy objaśniające bilanse przyrostu i wywozu towarów do i z Polski, oraz możliwości wywozu towarów polskich do krajów zamorskich, stwierdzały niezbicie, że, od krainy przygód w duchu Mayne Reida, Fenimore Cooper‘a i in. polską ambicję pionierską dzieli już spory kawał drogi i że fantazja, uczucie i wola szeregują się coraz karniej w kierunku, który stanowi chlubę narodów, jakie miały możność wcześniej, niż my zadokumentować wartość organizacyjną pracy białej rasy nad zdobyciem i zagospodarowaniem olbrzymich obszarów w czterech częściach świata.

Kto zaś zwątpić mógłby czy barometr najczulszy i zarazem nurt najżywszy życia narodowego, aspiracje i zamiłowania młodzieży polskiej zdążają w tym kierunku, temu radziłbym zajrzeć na chwilę bodaj do czynnych bez przerwy na tej wystawie „Modelarskich Warsztatów Szkutniczych“ dla uczniów szkół średnich pod kierunkiem inż. A. Pauly‘ego i majstrów H. Szyla, E. Jankowskiego i B. Piotrowskiego, oraz zapamiętać dobrze i innym powtórzyć przy okazji dwie cyfry ilości Polaków, studjujących technikę okrętową na Politechnice Gdańskiej:

W roku 1924 — ośmiu,
W roku 1930 — pięćdziesięciu czterech.

IV.

Oto horyzonty, z którymi oswoić się powinno oko polskie wpatrzone w to, co określiliśmy — wyłomem w granicy. Wzrok nasz stąd w kraju i spojrzenia wasze ku nam z za oceanu.

Dostęp ten do morza, okno w świat dla nas, to drzwi do Polski

z za oceanu. Na tym progu doznaje się tych wrażeń, których treści i uroku żadne słowa dokładnie wytłumaczyć, odzwierciadlić nie mogą.

Jak pieniądz, na którym zaciera się stopniowo, w wędrówce z rąk do rąk, szlachetna linja pięknego wizerunku, tak w wymianie zdań i myśli, tej najserdeczniejszej nawet, wyrazy często powtarzane — kontakt, więź, łączność — zatracają powoli blask pierwotny, piętno czystości, siłę polotu i jeno brzęk metalu, pełna waga wartościowa, ekwiwalent wymienny, kupiecki monety staje się jedynym sprawdzianem przywiązywanej do niej wartości.

Na jasnym krańcu polskiego morza, na pięknym brzegu naszego lądu myśli i zdania, których osią są wyrazy: kontakt, więź, łączność, — nabierają nowego, pierwotnego blasku.

Dlaczego?

Bo z każdej piędzi tej ziemi przemawia prosta i prastara prawda o ludzie nadmorskim, rybackim i z morzem zrośniętym, który *wytrwał*, mimo załamań, słabizny, niedołęstwa a czasem może i zdrady — najbliższych, możniejszych, liczniejszych, wyżej w narodzie postawionych, dalej bujających, a na to — ślepych., Wieść o przemianie, która tu się doskonała, dotrze wszędzie gdzie polska mowa jeszcze rozbrzmiewa, jest tem, czem śpiew polski w kościele Oliwskim w roku 1913. Ten rozdział z dziejów Odrodzonej Polski jest ewangelijną lekcją, dobrem pouczeniem na niedziele nasze polskie dzisiejsze po całym świecie.

W tej ziemi tkwią najgłębiej korzenie wiary naszej i waszej, że w pracy nad skupieniem, odrodzeniem, uszlachetnieniem i spotęgowaniem polskości po całym świecie — niema gruntów kamienistych jałowych, piaszczystych, beznadziejnie opornych.

Z tej wody słonej i gorzkiej, a zarazem niewyczerpanej i wiecznej, spieszą do nas i płyną do was, nietylko szczątki przeszłości ale i trzy okręty, weterani dumni długiej włóczęgi a zarazem żórawie nowej przyszłości — „Kościuszko“, „Pułaski“, „Polonia“ — trzy zwiastuny pospolitego ruszenia przez wyłom w granicy na pełne morze ku większej chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i na lepszy pożytek wszystkich jej dzieci.

V.

Najnowsze badania historyczne wykazały niezbicie, że pierwsi polscy emigranci stąpili na ziemię amerykańską już w XVII-ym wieku. Na schyłku XVIII-go wieku wiekopomny udział Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych przypieczętował sojusz polskich i amerykańskich haseł i idej wyzwoleńczych, na zwycięstwo których u siebie Polska musiała czekać tak długo. Dalsze dzieje emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych stanowią zupełnie wyjątkowe zjawisko w procesie ekspansji narodu polskiego poza obręb pierwotnego osiedlenia się od Odry do Wisły. Nie ujęte w karby świadomej akcji, nie mające za sobą żadnego poparcia państwa własnego, szykanowane przez tysiące utrudnień i przeszkód, jakich nie znał emigrant z Europy Zachodniej, wy-

chodztwo nasze w Stanach Zjednoczonych rosło jednak stopniowo na rolę i miarę „czwartej“ dzielnicy polskiej nie ustępującej pozostałym dzielnicom starokrajskim w pracy, ofiarności nad odbudową Państwa Polskiego.

Śmiało rzec można, że dzieje i cały charakter tego wychodztwa odbiega zasadniczo od losów i typu naszej emigracji w innych krajach europejskich, i pozaeuropejskich, tu bowiem myśl przywódców, przodowników społecznych, apostołów polskości zawsze budziła bardzo szeroki, serdeczny oddźwięk w masach i z ludem wychodźczym zespolona była jaknajściślej warstwa oświecona czuwajacą nad przekazaniem pokoleniom przyszłym skarbu i znicza kultury polskiej. A zarazem i jedni i drudzy, inteligencja i lud, nauczeni przez doświadczenia demokracji amerykańskiej, przez szkołę praktyczną stosunków politycznych tak odmiennych, od tych jakie panowały niegdyś narzucone Polsce przez zaborców, nabywali nowych cech których wartość w całej pełni oceniła Polska w zaraniu swej odbudowy, a które granicy, wcześniej czy później zyska uznanie i poparcie, ze strony wszystkich, bez wyjątku, Polaków na obczyznie.

W Polonji Amerykańskiej mamy nietylko przodujący na obczyźnie odłam Narodu, ale i kapitał największy energji społecznej dla akcji skupiania wszystkich żywych sil polskich na obczyźnie. Program tej akcji, określony przez uchwały Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, wcześniej czy później zyska uznanie i poparccie ze strony wszystkich bez wyjątku Polaków na obczyźnie.

Sejmy wielkich Związków w Stanach Zjednoczonych w tym roku nie będą mogły pominąć tego zasadniczego zagadnienia. Znając dzieje i, oblicze obecne Polonji amerykańskiej, wierzymy, że poczucie naszej solidarności rasowej znajdzie i w tym wypadku wyraz głęboko sięgający w treść i istotę naszych stosunków wzajemnych i na szlaku, gdzie widnieje wyłom w granicy między naszem upośledzeniem przedwojennym a suwerennością obecną, ujrzymy dłonie wyciągnięte z tamtej strony oceanu do pracy wspólnej, miłości braterskiej, do ideałów mocy i potęgi.

Ks. Bronisław Celichowski
kapelan Z. P. R. K.

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Stanach Zjednoczonych A. P.

Jedną z najpotężniejszych, najbardziej jednolitych, świadomych celów organizacji polskich na wychodztwie, jest bezsprzecznie Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce, posiadające 1,200 swoich agend, rozsianych po wszystkich osiedlach polskich, nie włączając około 1,000 oddziałów małoletnich. Jest to jedna z najstarszych polskich organiza-

cyj na wychodztwie wogóle, wywierająca olbrzymi wpływ na życie zbiorowe i działalność pięciomiljonowej rzeszy amerykańskich Polaków. Wielki ruch społeczny, narodowy i religijny obraca się dziś wokoło niego, i występuje ono już stale z inicjatywą, zachęca, wzywa, wskazuje drogi i zadania innym.

Działalność Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce rozwija się według wskazań jego konstytucji. A wskazania te zasadnicze, ujęte w paragrafy, przedstawiają się, jak następuje:

1. Podtrzymanie łączności z Ojczyzną, utrzymywanie ducha jedności i wzajemnego popierania się, współdziałanie z polskiemi organizacjami, w sprawach patrjotycznych, oświatowych i religijnych, wywalczanie równości praw dla wszystkich sfer polskich, usuwanie uprzedzenia do rodaków, podtrzymywanie ducha narodowego, wzmacnianie lojalności państwowej amerykańskiej.

2. Organizowanie klubów młodzieży dla zachowania wśród niej mowy polskiej, ducha religijnego i tradycji ojczystych.

3. Dopomaganie w zakładaniu parafji polskich katolickich, popieranie szkół parafjalnych, otaczanie opieką szkół średnich i wyższych, wspomaganie zakładów dobroczynnych polskich katolickich.

4. Niesienie materjalnej pomocy członkom, na wypadek trwałego lub przewlekłego kalectwa lub choroby.

5. Wspieranie domów dla starców i schronisk dla sierot.

6. Niesienie materjalnej pomocy uczącej się młodzieży niezamożnych rodziców. Wydawanie urzędowego organu i pism odpowiednich, dla rozszerzenia podstawowych idei naszej organizacji, dla wspierania akcji oświatowej i kulturalnej, dla uświadomienia członków w obowiązkach obywatelskich, dla obrony wiary i narodowości.

7. Utrzymywanie bibljoteki, uposażonej w najnowsze dzieła polskich pisarzy.

8. Zajmowanie się emigracją z Polski i reemigracją do Polski, organizowanie informacyjnych biur pracy, popieranie rolnego osadnictwa, chronienie członków od wyzysku i oszustwa, ułatwienie członkom starań o pozyskanie praw obywatelskich.

9. Złączenie wszystkich obywateli polskiego pochodzenia i nieobywateli polskiej narodowości katolików w Stanach Zjenoczonych.

10. Ubezpieczenie członków na życie.

Zadania i wskazania te regulują działalność tej organizacji od samego początku jej istnienia, t. j. od roku 1873. Planowo i stale idzie budowa tego największego polskiego katolickiego zrzeszenia, kształtując charakter i fizjonomję całego wychodztwa. Zaznaczyć tu z naciskiem wypada, że charakter jej narodowy w niczem nie ustępuje charakterowi religijnemu. Zjednoczenie zazdrośnie strzeże swych skarbów narodowych

i żadnej innej organizacji w pracy społecznej i narodowej nie ustępuje i nie myśli ustąpić.

Szczególną ruchliwością odznaczyło się Zjednoczenie P. R. K. w czasie wojny światowej, biorąc udział w zbieraniu miljonowych funduszów na ofiary wojny, w organizowaniu armji polskiej w Ameryce, w obchodach i manifestacjach narodowych, w pracy propagandowej. A czyniło to z pominięciem własnych potrzeb i zadań, z zaniedbaniem własnego rozwoju, w patrzone w wyższe cele wychodztwa.

I na polu oświatowem i charytatywnem, Zjednoczenie P. R. K., kroczy na czele innych organizacji. Posiada ono dwa bardzo ważne w życiu naszem zbiorowem wydziały: Pomocy Naukowej i Wsparć w kalectwie. Pierwszy z nich t. j. Pomocy Naukowej piękną rozwija działalność wśród uczącej młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych, udziela stypendjów kształcącym się synom biednych Zjednoczeńców, którzy chcą się nadal kształcić, lecz środki im na to nie pozwalają, — a którzy są członkami organizacji naszej.

W imię oświaty założona została wielka Bibljoteka Zjednoczenia, która znajduje się na usługach wszystkich członków organizacji. A na przyszłym Sejmie Zjednoczenia ma być przedstawiona sprawa rozszerzenia i ulepszenia tej Bibljoteki.

Zarząd Główny Zjednoczenia doskonale sobie zdaje sprawę, że od szkoły i wychowania zależy naród, że jaka szkoła takie pokolenie, więc w miarę możności, daje na cele oświatowo-kulturalne prowadzone, oczywiście, na podłożu katolickiem.

Wydział Pomocy Naukowej — to jedna z największych, najtrwalszych zasług społecznych Zjednoczenia.

Wydział ten powstał na pamiętnym Sejmie Zjednoczenia w Chicago w roku 1905.

Wydział Wsparć w Kalectwie stanowi największą dobroczynną instytucję na wychodztwie, jeśli weźmiemy pod uwagę klasę robotniczą. Wielu robotników polskich, utrzymujących swoje rodziny, nawiedzionych zostaje przy warsztacie pracy kalectwem, odbierającem możność do dalszej pracy. Wydział ten wpadającym z tego powodu w nędze rodzinom często pospiesza z pomocą.

Na oba powyższe Wydziały, wszyscy członkowie Zjednoczenia P. R. K., składają po 2 centy miesięcznie tytułem stałego obowiązującego podatku.

Trzeci Wydział — Młodzieży i Sportu, powołany do życia dopiero trzy lata temu, ujął w swe ręce cały ruch sportowy we wszystkich stanach, gdzie tylko istnieją placówki Zjednoczenia.

Ligi piłkarskie i kręglarskie utworzone przy Zjednoczeniu, nie-

tylko, że wybijają się wśród swoich, ale zyskują uznanie jako składające się z doskonałych amatorów w świecie sportu amerykańskiego.

W ostatnich czasach zrodziło się wśród chłopców naszych takie zainteresowanie ruchem sportowym w Zjednoczeniu, taki zapanował entuzjazm na polu współzawodnictwa pomiędzy poszczególnemi Ligami Zjednoczenia, że nasze pismo codzienne „Dziennik Zjednoczenia“, zmuszone było poświęcić całą stronicę dziennie dla spraw sportowych, redagowaną w angielskim języku.

W ostatnich trzech latach t. j. od Sejmu w Buffalo, Zjednoczenie i pod względem powiększenia swoich szeregów kroczy na czele organizacji polskich na Wychodztwie. Wykazują to urzędowe sprawozdania publikowane przez „Fraternal Monitor“, miesięcznik poświęcony wyłącznie sprawom organizacji bratniej pomocy. Zjednoczenie P. R. K., pozyskało w tym okresie ogółem 60,349 nowych członków dorosłych i małoletnich. Zorganizowano przy tem 185 nowych placówek dorosłych i młodzieży.

Bezstronny krytyk przyzna nam słuszność, że po parafjach polskich katolickich w Ameryce, najpotężniejszą siłę zbiorową katolicko-polską stanowi Zjednoczenie P. R. K. Posiada ono dwa pisma: codzienne p. t. „Dziennik Zjednoczenia“ i tygodniowe p. t. „Naród Polski“, własny dom wielki w Chicago, własną drukarnię. Niektóre agendy Zjednoczenia posiadają swoje mniejsze domy, w których członkowie Zjednoczenia zbierają się i rozwijają działalność społeczną.

Jako organizacja mająca w sobie element spokojny, pracowity, zachowujący tradycje polskie, mowę polską i zmierzający stale w kierunku konstruktywnym, Zjednoczenie P. R. K., cieszy się dobrą opinją wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Władysław Cytacki
Wice-Cenzor Z. N. P.

Mowa na uroczystości odsłonięcia pomnika W. Wilsona w Poznaniu d. 4 lipca 1931 r.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej,
Eminencjo,
Goście Amerykańscy,

Bardzo rzadko się zdarza, ażeby ludzkość potrafiła ocenić człowieka za życia, to samo miało miejsce ze świętej pamięci Prezydentem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Woodrow Wilsonem.

Gdy św. pamięci Woodrow Wilson powrócił z Europy po podpi-

saniu pokoju po wojnie światowej, jako reprezentant wielkiego kraju Stanów Zjednoczonych, nieprzyjaciele jego polityczni, a szczególnie prasa proniemiecka i żółto-czerwona szydziła, wyśmiewała jego działalność w Europie, twierdząc, że żaden Prezydent Stanów Zjednoczonych nie opuścił w czasie urzędowania, brzegów Stanów Zjednoczonych, że nie jest to lojalne stanowisko względem swego kraju, że chce Amerykę wplątać w sojusz, na skutek czego będzie trzeba amerykańskich żołnierzy wysyłać dla podtrzymania stanowiska Ameryki i t. p.

Próbowano przeszkodzić Wilsonowi w jego wspaniałych ideach, które on pragnął urzeczywistnić w Lidze Narodów.

Polityczni nieprzyjaciele jego w Kongresie i Senacie Stanów Zjednoczonych użyli wszelkich sił i wpływów, by Stany Zjednoczone nie przystąpiły do Ligi Narodów, aby wielkie dzieło i ideały św. pamięci Woodrow Wilsona poniżyć.

Gdy Senat Stanów Zjednoczonych nie zatwierdził, jak proponował św. pamięci Wilson, przystąpienia do Ligi, co według Konstytucji Stanów Zjednoczonych jest wymagane, jeżeli ma być prawem, św. pamięci Woodrow Wilson nie mógł zrozumieć i przeboleć dla czego prawie cały świat go rozumie i ceni jego prace, jego idee, jego wiarę w przyszłość Ligi Narodów, a jedynie jego naród, którego on jest najwyższym Urzędnikiem nie może lub nie chce go zrozumieć.

Św. pamięci Woodrow Wilson wierząc, że Naród go zrozumie, gdy osobiście mu wytłomaczy konieczność udziału Stanów Zjednoczonych w Lidze Narodów, postanowił udać się wprost do 110 miljonowego Narodu Amerykańskiego.

Ale jak zwykle w takich wypadkach bywa, siły odmówiły mu posłuszeństwa. Był zaledwie w paru Stanach i większych miastach, musiał zaprzestać, złożony chorobą, złamany na duchu, wycieńczony pracą, zakończył swój żywot — ale duch jego, imię jego pozostało w pamięci wielu Narodów, a szczególnie Narodu Polskiego, gdyż on był jednym z tych wielkich mężów w czasie konferencji pokojowej, którego żądaniem była Polska wolna z dostępem do morza.

Gdy przed 30-u laty opuszczałem mój kraj rodzinny udając się tak jak miljony mych braci za wskazaniem Kościuszki i Pułaskiego do wolnej ziemi Washinghtona, zrywając z niewolą rosyjską w Ojczyźnie, spotkałem dzielnych pielgrzymów, którzy tak jak i ja przybyli do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i dowiedziałem się od nich, że już dwadzieścia lat przed mojem przybyciem założyli „Związek Narodowy Polski" — w celach:

doskonalszego zespolenia Ludu Polskiego na Wychodźtwie,
zapewnienia mu należytego rozwoju pod względem moralnym, umysłowem, ekonomicznym i społecznym,

uchronienia języka ojczystego, oraz kultury i obyczajów narodowych od zaniku,

a najważniejszym punktem konstytucji tego Związku jest skuteczniejsze działanie wszelkimi godziwymi środkami na korzyść przywrócenia Niepodległości Ziem Polskich w Europie.

Te właśnie idee i mnie przyciągnęły do Związku. Serce moje się raduje, że mnie przypadło tę największą Organizację Polską w świecie reprezentować w dniu tak wielkim połączonym z dniem wolności Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, wielkim dniem dla Polski, która w dniu dzisiejszym w obecności reprezentantów Narodu Amerykańskiego składa hołd i uznanie mojemu współobywatelowi, przyjacielowi ludzkości, Wielkiemu Przyjacielowi Narodu Polskiego — Wielkiemu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Świętej Pamięci — Woodrow Wilsonowi.

Niech mi będzie wolno w imieniu trzystatysięcznej rzeszy Sióstr i Braci Związkowych, rozproszonych po całych obszarach Stanów Zjednoczonych, pracujących w kopalniach — Pensylwanji i Wirginji, zatrudnionych we wszystkich zawodach, w fabrykach i na roli, w rozmaitych przedsiębiorstwach i od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego złączonych w 2300 Grupach i 160 Gminach, których marzeniem było widzieć Polskę wolną — a dzisiaj marzeniem ich jest widzieć Ją potężną, możną, wielką, służącą przykładem innym, którzy zawsze brali udział we wszystkich poczynaniach, jakie były potrzebne w czasie przedwojennym do przywrócenia Niepodległości Ziem Polskich, złożyć hołd Ziemi Polskiej i Tobie, Dostojny Panie Prezydencie, znakomity Włodarzu Spuścizny po Piastach i Jagiellonach.

Cześć Mistrzowi, nieobecnemu w tej chwili wśród nas, Fundatorowi tej wielkiej pamiątki dla prastarej stolicy Piastowej i pamiątki zarazem dla całej Polski, dzięki któremu cały świat się dowie, że Polacy umieją cenić dobre czyny i pamiętają przyjaciół nietylko za życia ale i po śmierci.

Wrażenia z Polski

(Wywiad z Wł. Cytackim)

W związku z pobytem wice-cenzora Cytackiego w szeregu dzienników krajowych ukazał się wywiad treści następującej, udzielony przedstawicielowi agencji telegraficznej „Iskra“:

Jakie wrażenia unosi Pan z Polski?

— Zwiedziłem Polskę od Poznania do sowieckiej granicy i od Gdyni do Zakopanego. Przekonałem się, że ci, co Polską rządzą — rządzić umieją. Państwo Polskie w osobie P. Prezydenta Ignacego

Mościckiego ma włodarza, jakiego mogą Polsce pozazdrościć inne narody. Mimo ogólnego kryzysu, jaki i Polskę nie ominął, znać u was tyle zapału do pracy, szczerej chęci poszukiwania nowych dróg wyjścia w świat, że wysiłki te mają w sobie coś z rozmachu, energji i zarazem ścisłości kalkulacji, tak dobrze znanych nam w Nowym Świecie.

— Czy interesował się Pan Wice-cenzor bliżej pracą naszych organizacyj społecznych?

Przeważnie obcowałem z przywódcami i kierownikami Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz Związku Strzeleckiego. Ponieważ z ramienia władz „Związku Narodowego Polskiego" przywiozłem dla Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oficjalne zaproszenie na sejm nasz do Scranton we wrześniu, miałem możność zapoznać się bliżej z działalnością Rady i przekonałem się, że praca tej narodowej centrali dla skupienia wszystkich sił polskich rozproszonych po świecie, jest na dobrej drodze. Satysfakcję sprawiło mi poznanie gen. G. Dreszera, prezesa zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który znakomicie może porozumiewać się z Polakami amerykańskimi, albowiem posiada przygotowanie ekonomiczne, operuje faktami, datami, zrozumiałemi dla umysłowości amerykańskiej. Na konferencji gospodarczej, urządzonej przez Radę Organizacyjną, przekonałem się, że tutejsi kupcy i przedstawiciele eksporterów zdają sobie dokładnie sprawę z tego, dlaczego dotąd niema ożywionego handlu pomiędzy Polską i Ameryką, a przynajmniej pomiędzy Polską a wychodztwem. Po usunięciu drobnych stosunkowo przeszkód sprawę eksportu polskiego do Ameryki można będzie pchnąć na odpowiednie tory.

— Czy poinformuje Pan opinję polską w Ameryce o swoich obserwacjach, uczynionych w Polsce?

— Zdam z tego relację na sejmie walnym „Związku Narodowego Polskiego", gdzie będą rozpatrywane sprawy nawiązania bliższego kontaktu kulturalnego i gospodarczego wychodźtwa z Macierzą. W sprawach tych niewątpliwie zapadną uchwały, sankcjonujące dotychczasowe poczynania i plany Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i zacieśniające współpracę naszej organizacji z naczelną reprezentacją Polonji zagranicznej.

Leopold Tomaszkiewicz
poseł na Sejm R. P.

Polonja amerykańska w poszukiwaniu współpracy z Macierzą

Kiedy się słucha dyskusji u nas na temat znaczenia wychodztwa, a szczególnie wychodztwa w Stanach Zjednoczonych, wydaje się niezbitym pewnikiem, że wszyscy doceniamy znaczenie 4 miljonowej masy Polaków na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. Wydaje się, iż zgodni jesteśmy w tzm, że wysiłek, tej masy, jej praca, jej myślenie winny być

wiązane z polską racją stanu, z polskim życiem gospodarczem i kulturalnem.

Rzadko drga w naszych rozmowach taka nuta sentymentu, jak w tych razach, gdy wypowiadamy swe uczucia dla wychodztwa, gdy zamyślamy o tej nieprzerwanej więzi, jaka wiąże dusze wychodźców za oceanem z naszemi zmaganiami o nową rzeczywistość polską.

Gdy jednak chodzi o realny wykładnik tego sentymentu, gdy dochodzimy do praktycznych wskazań na najbliższą i dalszą metę, jak złączyć i związać naszą energję z energją naszych dalekich rodaków,— powstają trudności i trudności niemałe.

Wydaje się, że trudności te wynikają z pewnego wzajemnego nieporozumienia. Słyszy się często, jakby wyrzut, że wychodztwo tak liczne i tak uczuciowo związane z Macierzą, nie wykazało w ciągu lat ostatnich dość zdecydowanej woli w kierunku zamienienia swego uczuciowego stosunku do kraju macierzystego na pozytywnie twórczy, wyrażający się w chęci choćby sprowadzenia polskiego towaru na rynek amerykański, lub wytworzenia jakiejś siły propagandowej, skutecznie przeciwstawiającej się wrogiej propagandzie.

Istotnie próby tego rodzaju dotąd większego rezultatu nie dały — i gdy głębiej w przyczyny tego niepowodzenia wejrzeć zechcemy, przyznać musimy, że przy dotychczasowej metodzie podejścia do sprawy dać go nie mogły. Wysiłki gospodarcze np. były aktami sporadycznej inicjatywy, nie zostały ujęte i prowadzone przez żadną zorganizowaną i planową pracę. Napotykały się wcześniej, czy później na brak odpowiedniego przygotowania z tej strony, brak zrozumienia wymagań rynku amerykańskiego, brak znajomości metod pracy amerykańskich w Polsce. Nieudałe próby wywołały rozgoryczenie, niechęć i niewiarę z obu stron w możliwość powodzenia stosunków z handlem polskim.

Tu dotykamy jednej zaledwie strony nieporozumienia.

Polacy amerykańscy, przywykłszy do metod handlu amerykańskiego, zapomnieli, że kupiectwo polskie tych metod może nie znać, że do tych metod może być nieprzygotowane i że podjętą z tamtej strony oceanu inicjatywę podeprzeć należało odpowiednią organizacją sprawy po tej stronie. Co więcej,—wykazując nam nasze błędy i niedomagania, rodacy nasi z za oceanu nie widzieli przyczyn tych niedomagań, zapomnieli, że kilkuletnia zaledwie praca na wolnej już ziemi nie mogła zapełnić wszystkich luk, jakie z braku istnienia samodzielności gospodarczej przez setkę lat powstać musiały. Chcieli nas nauczać szybko i po swojemu amerykańskiej umiejętności pracy i żal cichy do nas uczuwali, gdyśmy nie dość szybko tych umiejętności uczyć się chcieli.

Odchodzili od nas zawiedzeni, my zaś pozostawaliśmy ze smutkiem, że nasz dotychczasowy dorobek i wysiłek nie został należycie oceniony i zrozumiany. Po czasie zawodów i smutku przyszło gorsze jeszcze — powiedzmy szczerze — lekceważenie dalszych wysiłków.

Świadomość jednak potrzeby i pożytku współpracy została i do dziś po obu stronach istnieje.

Przejdźmy zkolei do drugiego, niemniej ważnego zagadnienia — propagandy, a raczej szerzenia wiadomości o Polsce, względnie usuwania błędnych i fałszywych o niej opinij. I w tej dziedzinie wychodztwo polskie w Ameryce może zanotować sporo wypadków. Niema niemal grupy Polaków, któraby tego zagadnienia nie rozpatrywała i w jakiś sposób nie usiłowała go rozwiązać. Na drodze jednak do pozytywnego rozwiązania stawała znacznie większa zapora, niż brak wspólnych metod pracy z krajem, — stanęła różnica przedwojennych i wojennych orjentacyj, oraz mszcząca się i po tamtej stronie oceanu tradycja partyjno-politycznego myślenia, przewieziona za ocean przez rodzimych pomniejszycieli polskiego dzieła. Widok wewnętrznego rozbicia w Polsce i przenoszenie tego rozbicia na wychodztwo nie mogły pomagać do wytworzenia, do wzmożenia energji, czujności i dumy odrodzenia. Wprost przeciwnie, — musiały zmniejszać prężność tej energji i budzić wątpliwości co do przyszłości państwa.

Poza tem pozwalamy sobie wyrazić wątpliwości, czy przedstawicielstwa nasze do niedawna zwracały dość baczną uwagę na istnienie i krystalizowanie się energji wychodztwa, zarówno w kierunku gospodarczym, jak i propagandowym. W każdym razie trudno byłoby nam zanotować jakąś widomą próbę ujęcia takiej energji i dopomożenia do jej wyzwolenia. Skłonni jesteśmy raczej sądzić, że przedstawicielstwa nasze tej energji nie widziały, a w każdym razie nie dość doceniały, koncentrując swą uwagę na zagadnieniach politycznych i reprezentacji.

Nie można powiedzieć, by ten stan rzeczy uległ obecnie radykalnej zmianie. Wszystkie wyżej przytoczone zjawiska tkwią jeszcze w pamięci ludzkiej i wyrwać je niełatwo. Jednakże czas zrobił swoje. Zamazując dawne nieporozumienia, wykazał ich przyczyny i słabości, wskazał i podkreślił momenty istotne i — przekonał o konieczności współdziałania Macierzy z Wychodztwem i Wychodztwa z Macierzą. Wzajemne lekceważenie, czy bagatelizowanie ustąpiło miejsca szczerości, wyrastającej coraz wybitniej na gruncie coraz głębszego poznania się wzajemnego i poznania wzajemności interesów. Nie bez małego znaczenia dla tej sprawy pozostają coroczne zorganizowane wycieczki do Polski oraz nawet obecny kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych.

Wycieczki te, objeżdżając kraj i stykając się bezpośrednio z życiem polskiem, a nie tylko opinjami o tem życiu, oglądając na własne oczy rozrost pracy i pożyteczne jej rezultaty, osiągnięte znakomicie w ciągu niewielu lat, patrząc na stabilizację polityczną i gospodarczą Polski, wywożą z sobą inny zupełnie obraz i pogląd na stosunki polskie, niż wywieść mogli nasi rodacy przed kilkunastu laty.

Wycieczki te zwłaszcza mają dla młodzieży ogromne znaczenie. W zetknięciu z rzeczywistością polską młodzież ta zdobywa żywy materjał dla tego wszystkiego, co zna z opowiadania, książki lub gazety. Zdobywa treść żywą dla swych myśli i pewności swego stosunku do młodzieży innego pochodzenia, staje się pionierką w zdobywaniu szacunku dla Polski i własnej dumy. Trzeba stwierdzić, że wycieczki tego rodzaju muszą być uważane za konieczne dopełnienie pracy polskiej szkoły na wychodztwie. Szkoła polska, nawet gdyby była najlepiej upo-

sażona i prowadzona, nie zbliży nigdy tak blisko młodzieży do Polski, jak oglądanie tej Polski na własne żywe i pełne pragnienia jej widoku oczy. Teoretyczne wiadomości, pogadanki, literatura, udział w uroczystościach, wszystko to stwarza zaledwie tło, na którem rozwinąć się może energja twórcza młodzieży dopiero po rzeczywistem zbliżeniu jej do kraju. Dopiero, gdy zobaczy — wierzy, a wierząc walczy o własną dumę.

Fale wycieczek ze Stanów Zjednoczonych w roku bieżącym wstrzymał kryzys gospodarczy, który nie oszczędził i tych banków, w których większość wychodztwa lokowała swe oszczędności. Upadek North-Western Banku zahamował z miejsca możliwość wyjazdu setek naszych rodaków z Chicago i okolicy.

Niemniej jednak ten sam kryzys — wyda się to może dziwnem i niewiarygodnem—zbliżył ogromnie zainteresowania wychodztwa do Polski. Oto na tle kryzysu poważnie zachwiana została egzystencja całego szeregu przedsiębiorstw zwłaszcza handlowych, nie opartych na wielkim kapitale. T. zw. chainstores (sklepy łańcuchowe) wypierają coraz silniej drobniejszych kupców. Tych drobniejszych kupców polskich mamy na terenie Stanów Zjednoczonych z górą 40—50 tysięcy. Muszą oni dla skutecznej konkurencji z molochem handlu łańcuchowego szukać dla swego konsumenta towaru, któryby czemś przewyższał towar, posiadany przez sklepy łańcuchowe. Należy wyjaśnić jeszcze, iż cały wysiłek sprzedaży opiera się na inicjatywie sprzedającego. Konsument amerykański nie poszukuje towaru, on przyjmuje tylko towar oferowany. Stąd też kupcy polscy w Ameryce zdają sobie sprawę z tego, że z Polski otrzymać mogą towar, który pod wieloma względami może konkurować z innym towarem, a dla skupień polskich posiada tę jeszcze siłę przyciągającą, że pochodzi z Polski.

Byłoby oczywiście błędem zasadniczym przypuszczenie, że na patrjotyźmie tylko budować można stosunki handlowe z Ameryką, względnie wychodztwem. Wskazujemy jednak na ten czynnik, jako ważny dla Polonji amerykańskiej, nas zaś obowiązywać też muszą zgoła te same warunki handlu, jakie odnoszą się do całego handlu amerykańskiego. Wspomnieliśmy i dlatego, że w oknach szeregu polskich sklepów w Ameryce zauważyć można wywieszki, ogłaszające, że taki, a taki to produkt w sklepie do nabycia jest pochodzenia polskiego.

Wymieniliśmy cyfrę 40—50 tysięcy sklepów polskich w Ameryce, wskazując przez to na możliwości handlowe. Należy dodać, że Polonja amerykańska w dziedzinie handlu zajmuje stanowisko wcale nie bagatelne. Naliczyć byśmy mogli sporo Polaków, zajmujących kierownicze stanowiska w instytucjach handlowych, znaleźć znaczny już dziś zastęp wyrobionych agentów handlowych, roznoszących towar od Atlantyku do Pacyfiku.

Ta — że tak powiemy — gospodarcza kadra polska za oceanem jest tylko jednym i to nie największym odcinkiem, na której gromadzi się energja Polaków. Bardziej skupiona i zdeklarowana występuje ona w szeregu wielkich organizacji, z których każda obok innych celów ma cele gospodarcze i oświatowo-kulturalne.

Na czoło tych organizacji wysuwa się Związek Narodowy Polski z siedzibą Związku w Chicago.

Organizacja ta nietylko ze względu na swą 300 tysięczną rzeszę zorganizowanych członków zasługuje na uwagę. Praca jej, postęp, szerokość horyzontu, nakreślanych zadań i realne ujmowanie zagadnień na bieżącą rzeczywistość — wszystko to musi wskazywać na ważną treść wewnętrznego życia. Nie finanse, nie liczba, lecz żywa treść tej organizacji musi imponować. Zwłaszcza gdy przed trzema laty do władzy w Z. N. P. doszli ludzie twórczej pracy, ludzie patrzący na dalszą przyszłość, organizacja ta stała się bezwątpienia najsilniejszym ośrodkiem zainteresowania na wychodztwie — i przedmiotem apetytów na jej wpływy. Doniosłe projekty cenzora Sypniewskiego, streszczające się w rozszerzeniu terenu działalności Związku i form działania, zwrócenie przedewszystkiem bacznej uwagi na młodzież i jej przyszłość zasługują na uznanie i świadczą, iż duch tej organizacji wprowadza ją na nowe, szerokie, twórcze tory. Idea budowy Domów Polskich, odpowiadającym wymogom życia polsko-amerykańskiego i potrzebom realnym, jak również wydatniejsza opieka nad szkolnictwem, klubami młodzieży, myśl tworzenia harcerstwa wskazują, że wychodztwo nasze nie ma zamiaru rezygnować z podniesienia i skupienia swej energji, świadczą raczej, że ta energja szuka dla siebie form organizacyjnych, najbardziej celowych i formy te sama znajduje.

Próby wytworzenia skrystalizowanej i stałej instytucji szerzenia wiedzy o Polsce wśród obcych nabierają także kształtów bardziej, niż dotąd sprecyzowanych. Należy z całą objektywnością stwierdzić, że plany te wychodzą — jeśli nie bezpośrednio ze Związku — to z grona ludzi związkowych, świadcząc dowodnie o charakterze zainteresowań i celach pracy związkowców. Za pierwszą tego typu próbę uznać należy powołanie do życia stowarzyszenia wydawców polskich, które przy sprawnym zarządzie i jeszcze bardziej skrystalizowanej opinji w Związku może oddać sprawie znaczne usługi.

Siła atrakcyjna Związku rośnie też w miarę jego ożywionej ruchliwości. Oto w ciągu ostatnich 21 miesięcy, w czasie nie łatwym do organizowania z uwagi na przewlekły kryzys i na ostre przeciwdziałanie przeciwników Związku, Związek zdobył nowych 96.124 członków, w czem 34.815 młodzieży. Ten znaczny procent młodzieży każe rokować dla Związku jaknajlepsze nadzieje. Należy stwierdzić, że w tej pracy Związek jest całkowicie zostawiany samemu sobie.

Jeśli idzie o siłę opinji polskiej w Stanach Zjednoczonych, to wartoby rejestracją tych sił się szerzej zająć. Powszechnie podaje się liczbę polskich wydawnictw w Stanach Zjednoczonych na równą setkę o pół miljonowym nakładzie. Cyfry te nie są ścisłe, ale gdyby nawet wziąć ich przybliżenie, należałoby z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Do tej pory wiadomo nam, że jeden tylko konsulat polski — w Detroit zadał sobie trud zestawienia spisu książek polskich (oraz traktujących o Polsce), znajdujących się w bibljotekach publicznych, na terytorjum okręgu konsularnego miasta Cleveland, Columbus, Toledo, Detroit. Okazuje się, że w porównaniu do ilości Polaków w tych miastach, liczba książek polskich w bibljotekach publicznych jest zdumie-

wająco niska. W Columbus jest ich 18, w Toledo 44, w Detroit 67 i w Cleveland 98 — razem 227, w czem 80 dzieł pisanych przez Polaków.

I tu zatem potrzebna by była pewna inicjatywa i to przedewszystkiem nietylko ze względu na Polaków, lecz przez Polaków podejmowana.

Szkicowe ujęcie zagadnienia Polonji amerykańskiej nie pozwala na szersze omówienie rozmiarów prac i możliwości rozwoju działalności długiegu szeregu organizacyj na wychodztwie. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na działalność choćby chicagowskich klubów Małopolskich, z których niemal każdy pochlubić się może wystawioną szkołą, strażą pożarną lub Domem Ludowym w „starym kraju", choć nietylko w płaszczyźnie inwestycji w kraju chcemy oceniać ich działalność i nie tylko w tym kierunku mogą ją one prowadzić. Pragniemy wskazać wartości żywe, które chcą żyć dla Polski. Osobliwą, niezmiernej wagi dziedzinę stanowi szkolnictwo polskie w Ameryce. Rozwój w ostatnich latach szkół dokształcających, szkolenie nauczycieli — dziatwy musi nasuwać głębokie refleksje i nakazy.

Mamy przed sobą zestawienie szkół dokształcających z terenu trzech okręgów konsularnych New York, Buffalo i Pittsburg. Na tym terenie posiadamy 74 szkół dokształacających. Większa część tych szkół pozostaje bez bibljotek, — co gorsze, bez planowo opracowanych podręczników. Sprawa podręczników jest również aktualna i dla szkół parafjalnych.

Jak z powyższego wynika, ilość problemów wzrasta, im głębiej zapuszczać się w analizę spraw wychodźczych. Jest ich już dzisiaj olbrzymia drabina. Przyglądając się życiu wychodztwa, trudno nie widzieć, iż te problemy są doceniane i że szuka się dla nich rozwiązania. Niema niestety dotąd czynnika, któryby ujmował je, szeregował i szukał dla nich najwłaściwszego załatwienia. W walce z ich różnorodnością marnieje, ściera się i niknie ta energja, jaką niewątpliwie tchną i działacze na wychodztwie i ogół wychodźczy. Łamie się i dusi ta siła, która nie widzi dla siebie ujścia, nie dostrzega efektów swego wysiłku. Brak jej dobrego doradcy, brak zapewnienia, że ten wysiłek jest celowy i krajowi potrzebny, że przyszłości Polski dobrą spełni służbę. A pod tym kątem widzenia przeważna ilość poczynań się rodzi i dla tego celu przeważna wielkość dumy powstaje.

Wydobyć na jaw siły społeczne, tkwiące głęboko w pokładach wychodźtwa, wydobyć i związać z sobą, wprowadzić je na horyzont, skąd widać daleko lecz osiągalny cel, dać tym siłom entuzjazm i radość tworzenia realnych dla Polski wartości — oto zadania na czas najbliższy i najważniejsze. Dać mu tę pewność, że są one Polsce potrzebne i że przyjęte będą z radością!

Dziś gdy kryzys nietylko gospodarczy, ale i kryzys moralności w Stanach Zjednoczonych przełamał ślepą wiarę w absolutną wyższość Ameryki nad Europą, gdy sami Amerykanie zrozumieli, jak wiele mogą nauczyć się w Europie — i że w tej lekceważonej doniedawna Europie znajdują się urządzenia, godne zastosowania na gruncie Nowego Świata, — uczynić to można znacznie łatwiej — i uczynić należy szybko.

Kazimierz Sypniewski
cenzor „Zw. Narodowego Polskiego"

Orędzie do Członków Związku

Pittsburgh, Pennsylvania 6-go maja 1931 r.

Drodzy bracia i siostry związkowe!

Na mocy urzędu mego i władzy mi nadanej, oraz w myśl uchwały Sejmu ostatniego, zwołuję niniejszem Walny Sejm Związku Narodowego Polskiego do miasta Scranton, powiatu Lackawanna, stanu Pennsylvanja, na niedzielę, dnia 20-go września, 1931 roku. Sejm odbędzie się w sali miejskiej (Town Hall), pod nr. 315 ulicy Adams.

Poleca się przeto, w myśl uchwał naszych, wybór rozumnych posłów i posłanek Związek szczerze kochających, którzy doskonalszego rozwoju organizacji naszej pragną i fundamentalne jej podstawy do wymogów i warunków nowych dostosować chęć mają. Zastanawiając się i rozumiejąc ducha organizacji naszej, oraz potrzeby nasze na przyszłość, polecam Waszej światłej uwadze i na uchwały zamienić proszę, następujące sugestje:

Pierwsze: — Ponieważ Związek posiada poważną nadwyżkę w funduszu rezerwowym, która do Sejmu wynosić będzie z górą trzy miljony (dol. 3.000,000,00) dolarów, przeto polecam dwa miljony pięćset tysięcy (dol. 2,500,000,00) dolarów odłączyć i stworzyć osobny fundusz wieczysty, z którego jedynie odsetki używać się winno dla członków i członkiń Związku Narodowego Polskiego na cele wychowawcze, kulturalne, wspierające, pomocnicze, edukacyjne, ekonomiczne, narodowe i społeczne. Fundusz ten winien być znany jako „ZWIĄZKOWY FUNDUSZ ZAPOMOGOWY", który powiększać się będzie mógł przez dalsze ofiary sejmów, osób, ciał lub organizacyj drogą dotacyj, cesyj, darowizn, spadków i datków wszelkiego rodzaju i gatunku. Zarząd, opieka i administracja wymienionego funduszu spoczywać winne w ciele, złożonem z Rady Nadzorczej i Zarządu Centralnego, którego prezesem, wice- prezesem, sekretarzem i skarbnikiem winni być, z urzędu swego, następujący urzędnicy Związku Narodowego Polskiego, mianowicie: Cenzor, Prezes Zarządu Centralnego, Sekretarz i Skarbnik. Ciało to należy inkorporować w takim stanie i na warunkach, które dadzą mu jak najszersze i najdogodniejsze możliwości lokowania funduszu wymienionego w walorach, akcjach, bondach i hipotekach, tak krajowych jak i zagranicznych, oraz w ruchomościach lub nieruchomościach, wieczystych lub czasowych, jakie ciało wyż. wymienione uzna za właściwe i stosowną uchwałą postanowi. Ciało wymienione winno być znane jako „ZWIĄZKOWA FUNDACJA ZAPOMOGOWA" (po angielsku — THE ALLIANCE AUXILIARY FOUNDATION) i powierzyć mu należy —

(1) Ustanawianie wszelkiego rodzaju praw, przepisów i reguł odnośnie administracji i pieczy nad wymienionym funduszem, oraz zmienianie, znoszenie i poprawianie takowych;

(2) Ustanawianie odpowiedniej władzy wykonawczej, nakreślanie jej obowiązków, wynagrodzenia i pomocy, oraz miejsca i czasu gdzie i jak funkcje swe spełniać winna;

(3) Ustanawianie odpowiedniej kontroli, nakreślając jej obowiązki, wynagrodzenia i pomoc, oraz miejsce i czas gdzie i jak funkcje swe spełniać winna.

Żadna osoba Rady Nadzorczej i Zarządu Centralnego nie nabywa prawa do funduszu wymienionego, lub dochodów z niego płynących, ani korzyści osobistej z takowego mieć nie powinna i członkiem wymienionego ciała winna pozostać tylko tak długo, jak długo prawnie dzierży urząd swój w Związku, z utratą zaś urzędu w Związku tracić winna, ipso facto, członkostwo w wymienionem ciele wraz z wszelkiemi prawami i przywilejami do członkostwa tego należącemi i przynależnemi. Djety i koszta kolei pobierać i płacić się winno takie same, jakie płatne będą wymienionym urzędnikom w Związku, z wyjątkiem gdy dana osoba pełnić będzie funkcje specjalne; wtenczas pobierać winna wynagrodzenie według stałej uchwały ciała wyż. wymienionego. Niema być dozwolone angażowanie na posady stale więcej niż czwartej (1/4) części członków całego ciała. Ciało wyż. wymienione, po inkorporowaniu się ma być obowiązane:

(1) Zainkorporować kompanję hipoteczną, któraby mogła pośredniczyć w pożyczkach hipotecznych na prowincję i likwidację takowych gwarantować;

(2) Zainkorporować wydawnictwa związkowe;

(3) Zainkorporować stowarzyszenie akcyjne dla prowadzenia ubezpieczenia na życie;

(4) Zainkorporować akcyjne towarzystwo celem pobudowania odpowiedniego gmachu związkowego w Chicago, Illinois;

(5) Obmyśleć i utworzyć odpowiednie ciało do zajęcia się budowaniem, zarządzaniem i kontrolowaniem klubów związkowych z funduszów na cele te ustanowionych, oraz nakreślać dla nich odpowiedni zarząd i kontrolę;

(6) Obmyśleć i nakreślić sposób udzielania pomocy z odsetek funduszu jego kontroli powierzonego, ażeby można było jak najprędzej wszystkich członków klasy „A" przenieść i złączyć z klasą „B" i stworzyć tylko jedną z nich klasę;

(7) Obmyśleć sposób udzielania pożyczek z odsetek na rezerwową wartość certyfikatów dla członków lub członkiń w finansowych trudnościach się znajdujących, oraz nakreślać warunki, procent i sposób ich spłacania;

(8) Stworzyć ciało osobne, któreby mogło udzielać pożyczki na polisy ubezpieczeniowe na życie i warunki spłat nakreślać, słowem —

(9) Organizować, rozwijać i pomagać do organizowania i rozwijania się wszelkiego rodzaju potrzebnych ciał, organizacyj i instytucyj dla jak najlepszej służby dla Związku w celach wymienionych. We wszystkich stowarzyszeniach akcyjnych ciało wyż. wymienione winne zachować kontrolę przez zarezewowanie dla siebie większości akcji w danem stowarzyszeniu.

Drugie: — Dostosować, poprawić i usunąć braki i niejasności w ustawach naszych.

Trzecie: — Szczegółowe uchwały sejmowe odnoszące się do pośmiertnego w Związku zastąpić upoważnieniem dla Zarządu Centralnego, któryby mógł, po zatwierdzeniu przez Radę Nadzorczą, ustanawiać i wprowadzać wszelkiego rodzaju pośmiertne lub ubezpieczenia na życie, tabele opłat, warunki i certyfikaty na jakie tylko prawa stanowe zezwolą i do zaprowadzenia upoważnią. Poleca się także opracować certyfikaty ubezpieczeniowe tak, ażeby stanowiły i określały całą umowę członka ze Związkiem. Tabele opłat należy tak opracować, ażeby można było na podstawie pewnego procentu wynagradzać sekretarzy finansowych za pobieranie opłat od członków dla Związku.

Czwarte: — Całe terytorjum związkowe podzielić na piętnaście (15) okręgów, o ile możności równych, komisarzy dla okręgów wybierać i stały organizacyjny fun-

dusz ustanowić dla gmin w każdym okręgu w stosunku pół (½) centa miesięcznie od każdej osoby, która do okręgu należy i podatek miesięczny opłaca.

Piąte: — Ustanowić stałe wynagrodzenia dla tych urzędników, którzy obowiązani będą cały swój czas oddać na usługi Związku.

Szóste: — Uchwalić i upoważnić, ażeby rok pierwszy opłat od członków lub członkiń na pośmiertne używać można było na cele ogólne, mianowicie: (1) na opłacanie lekarzy egzaminujących; (2) na fundusz klubów związkowych, i (3) na cele organizacyjne, oświatowe i narodowe.

Siódme: — Podzielić opłaty miesięczne na fundusz obrotowy jak następuje: (1) na administrację, pensje i wynagrodzenia funkcjonarjuszy sześć (6) centów; (2) na szkołę zawodową w Cambridge Springs, Pensylvania, pięć (5) centów; (3) na kluby związkowe pięć (5) centów; (4) na tygodniową Zgodę trzy (3) centy; (5) na fundusz sejmowy jeden (1) cent, i (6) na wsparcia jeden (1) cent.
(Czyli, że pozostawia się obecnie 21 centów opłat członkowskich na fundusz obrotowy. Cenzor nie proponuje więc żadnych podwyżek podatkowych. — Przypisek Redakcji).

Ósme: — Polecić szkole związkowej ustanowienie odpowiednich kursów celem kształcenia sekretarzy dla klubów związkowych, oraz porozumieć się z władzami w Polsce, celem ustanowienia dla tychże sekretarzy odpowiednich kursów dokształcających, ażeby ich zapoznawać z duchem, kulturą, językiem, historją i wychowaniem u źródeł duchowych narodu polskiego.

Dziewiąte: — Zmodyfikować ograniczenia odnoszące się do pożyczek z funduszu rezerwowego tak, ażeby Zarząd Centralny mógł: (1) wypożyczać na domy mieszkalne do wysokości nie przewyższającej pięćdziesiąt tysięcy (dol. 50.000.00) dolarów na jedną własność realną; (2) zawrzeć umowę z hipotecznemi kompanjami, gwarantującemi likwidacje pożyczek związkowych, celem ich pośrednictwa w wypożyczaniu pieniędzy na hipoteki z funduszu rezerwowego; oraz (3) zastrzedz i upoważnić, aby ograniczenia, odnoszące się do sumy i mieszkalności w wypożyczaniu pieniędzy z funduszu rezerwowego, nie obowiązywały pożyczek hipotecznych na zabudowania realnościowe należące do Związku Narodowego Polskiego, lub do instytucyj, z któremi Związek Narodowy Polski jest pośrednio lub bezpośrednio związany. W tych wypadkach Zarząd Centralny może wypożyczać taką sumę i na warunkach jakie uzna za właściwe i dla Związku bezpieczne.

Dziesiąte: — Polecić wszystkim osobom i ciałom w Związku, ażeby się coraz więcej interesowały sprawami społecznemi i politycznemi w tej naszej przybranej ojczyźnie, której z wdzięcznością służbę winniśmy, a za to słuszne prawo mieć będziemy do zdobywania dla siebie i potomstwa wpływów i reprezentacji.

Jedenaste: — Polecić jak najściślejszą łączność kulturalno-naukową z Macierzą, oraz współpracę z organizacjami w Polsce, mającemi na celu rozwój duchowy, kulturalny, naukowy i gospodarczy. Sejm winien szczególnie polecić współpracę i ścisłą łączność z TOWARZYSTWEM PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO, z RADĄ ORGANIZACYJNĄ POLAKÓW Z ZAGRANICY i z POLSKIEM TOWARZYSTWEM EMIGRACYJNEM.

Dwunaste: — Ponieważ Sejm XXV-ty uchwalił i pobudować polecił pawilon na Wystawie Powszechnej w Poznaniu, przeto należy polecić, co ma się uczynić z wymienionym pawilonem i kto się tem ma zająć.

Trzynaste: — W roku 1932-gim ma się odbyć Olympiada w Stanach Zjednoczonych, na którą mają zjechać zapaśnicy z Polski. Przeto Sejm winien ustanowić

odpowiednie ciało, któreby się mogło zająć przyjęciem drużyn z Polski, oraz uchwalić stosowny na cel ten fundusz.

Czternaste: — Ponieważ w roku 1933-cim ma się odbyć w Chicago, Illinois, światowa wystawa, wskazanem byłoby: (1) ustanowić ciało, któreby mogło współpracować w tym względzie w imieniu Z.N.P.; (2)określić, jak daleko i o ile udział w wystawie ciało to brać winno; oraz (3) uchwalić fundusz na tego rodzaju udział i współpracę.

Powyższe polecenia przedkładam światłej rozwadze Walnego Sejmu w tem przekonaniu, iż takowe przyczynią się do rozbudzenia w nas chęci doskonalszej służby i pomyślnego rozwoju dla naszej organizacji, a przez nią dla wychodztwa całego. Powiększyć musimy liczbę i rozmaitość warsztatów pracy dla siebie i potomstwa naszego, ażebyśmy mogli w ten sposób zdobyć coraz większe i odpowiedniejsze znaczenie w społeczeństwie, którego częścią integralną z dniem każdym coraz więcej się stajemy. Bez powiększenia znaczenia społecznego niemoże być mowy o znaczeniu politycznem; znaczenie zaś społeczne zależy od gatunku i ilości warsztatów pracy, jakie w niem znajdujemy. Do pomnożenia warsztatów pracy dla nas i potomstwa naszego wyżej wymienione polecenia najlepiej się nadają, a za niemi napewno pójdzie spotęgowanie naszej społecznej i politycznej wartości.

Weźmy się więc do pracy! Pchnijmy naszego olbrzyma związkowego na tory szersze, na tory nowe! Niech On za gnuśne pracuje miljony! Idźmy naprzód z wiarą w lepszą i doskonalszą przyszłość, a Bóg nam dopomoże. („Zgoda", Nr. 20, 1931 r.).

Jan Olejniczak
Prezes Zjednoczenia P. R. K.

Orędzie na Sejm Zjednoczenia Polskiego

Chicago, Ill., 19 maja, 1931.

Drodzy Bracia i Siostry w Zjednoczeniu!

Na podstawie ustaw, praw i przepisów Konstytucji oraz uchwał Sejmów, — a stosownie do woli członków i członkiń naszej organizacji, wyrażonej drogą referendum, wydanego w dniu 9 grudnia 1930 roku, niniejszem orędziem zwołuję Sejm 40-ty Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce na dzień 28 września, 1931 roku, na godzinę 9 rano do Hotelu Statler, w mieście Detroit, stanu Michigan.

Na Sejm 40-ty zapraszam J. E. Ks. Biskupa Pawła Rhodego, honorowego kapelana Z. P. R. K., Ks. Biskupa Sufragana Józefa C. Plagensa, oraz Przewielebne Duchowieństwo Polskie w Ameryce.

Towarzystwa obowiązane są do wybrania delegatów i delegatek na Sejm 40-ty na posiedzeniu w miesiącu lipcu, 1931 roku, i nadesłania kopji mandatów na ręce Sekretarza Generalnego, podług przepisów konstytucji, artykułu 2, paragrafu 4, (kwalifikacje i Mandaty Posłów); Towarzystwo zorganizowane po wydaniu niniejszego Orędzia, podług ustaw konstytucji, nie ma prawa do reprezentacji na Sejmie, jak również Towarzystwa zalegające w opłatach asesmentu do Zarządu Głównego Z.P.R.K.

Podług przepisów i ustaw Konstytucji, każde Towarzystwo liczące 100 członków lub mniej, ma prawo do jednego delegata. Towarzystwo liczące więcej niż

100 członków, ma prawo do jednego dodatkowego delegata na każdych 100 członków lub mniej.

Zwracam się do wszystkich Towarzystw męskich, żeńskich i mieszanych, ażeby przy wyborze delegatów i delegatek nie kierowali się przyjacielstwęm, alę wybierali członków i członkinie, którzy pracowali i pracują dla idei Zjednoczenia, którzy nieustraszenie bronią zasad naszych, przekazanych nam przez wiekopomnych założycieli, którzy nie dadzą się odwieść od pracy dla dobra ukochanej naszej organizacji i umieją bronić zasad jej polskich i katolickich.

Apeluję serdecznie do braci i sióstr w Zjednoczeniu, ażeby przy wyborze delegatów i delegatek starali się uwzględniać ludzi młodych, aby dać im sposobność przyjrzenia się naszym obradom sejmowym i nauczenia się pracować w przyszłości tak, jak ich ojcowie pracowali nad rozwojem Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

Organizacja nasza, to wielka twierdza na Wychodźtwie, która zawsze i wszędzie stała i stać będzie na straży polskości i wiary praojców naszych. Na Sejm Zjednoczenia powinni być delegatami i delegatkami członkinie i członkowie, którzy pragną radzić nad dobrem tej naszej miljonowej dziś organizacji i nad rozwojem jej na przyszłość i którzy wybiorą na urzędy ludzi umiejących pracować i pracujących z zaparciem się samych siebie, ażeby Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie było nie jedną z największych organizacyj, ale największą organizacją w Ameryce.

Ostatni Sejm w Buffalo przeprowadził uchwałę, ażeby dla pozyskania młodzieży w szeregi naszej organizacji, utworzyć komitet składający się z 9 osób, urodzonych w Ameryce, mianowanych przez prezesa, a któryby się zajmował sprawami tyczącemi się atletyki i wogóle sportu, czem właśnie interesuje się tak bardzo młodzież w dzisiejszych czasach.

Komitet ten, który przyjął nazwę *Komitetu Młodzieży i Sportu* — wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, wziąwszy pod uwagę czasy obecne oraz trudności, jakie się spotyka przy rozwinięciu każdej nowej działalności w organizacji. Ale Komitet ten, który dotąd stosownie do woli Sejmu zajmował się młodzieżą dorosłą począwszy od roku 16-go i wyżej, powinien w przyszlości także zająć się dziatwą należącą do Oddziałów Małoletnich. — Przeto Sejm powinien opracować stosowne reguły i plany na przyszłość, ażeby i tym, którzy należą do tych Oddziałów, dać sposobność do uprawiania sportu według ich wieku, a przez to silniej przywiązywać ją do naszej organizacji.

Sejm ostatni nie uchwalił żadnego podatku nadzwyczajnego na cel Komitetu Młodzieży i Sportu, lecz polecił użyć 1 cent od członka miesięcznie z Funduszu Obrotowego, co rocznie wynosiło około dolarów 14,000.00, z której to sumy opłacono koszta umundurowania poszczególnych klubów sportowych, posiedzenia Komitetu, podróże i inne wydatki. Jest to suma dość poważna i tutaj Szan. Delegaci powinni się bardzo poważnie zastanowić nad wielkim tym problemem na przyszłość.

Młodzież nasza garnie się w szeregi organizacji obconarodowych nieraz interesom jej wrogich, ale czyni to dlatego, iż ma wszelkie tam urządzenia, gdzie może czas przyjemnie spędzić. Sejm 40-ty powinien się głęboko zastanowić nad pobudowaniem szeregu sal w większych miastach i nad zebraniem funduszów na ten cel, ażeby młodzież mogła swoje wolne chwile spędzić w miejscach dla niej stosownych, mających wszelkie nowoczesne wygody i urządzenia.

Zakładanie *Oddziałów Małoletnich* lub werbowanie członków do tychże, jest

rzeczą obowiązkową przy wszystkich towarzystwach. — Mając obecnie tabelę ubezpieczeniową, z której możemy się szczycić, gdyż mało która organizacja lub kompanja ubezpieczeniowa ma tak dogodną i korzystną, nie powinno u nas braknąć ani jednego dziecka polskiego w Stanach Zjednoczonych. Towarzystwa i Osady powinny wziąć się energicznie do dzieła i wybrać z pomiędzy siebie ludzi, którzy tłómaczyć mogą w szkołach cele i zadania naszej organizacji, korzyści i przywileje z należenia do niej, a przy dobrej woli i energicznej pracy, dużo na przyszłość można będzie pod tym względem zdziałać.

Największe nieporozumienia zachodą czasami pomiędzy członkami w sprawie kolektowania zaległości w podatkach miesięcznych. Każde Towarzystwo powinno baczyć na sekretarzy w Oddziałach Małoletnich, ażeby chodzili do domów i kolektowali od tych, którzy zalegają — zaraz w pierwszym miesiącu, a nie czekali 3 albo 4 miesiące, gdy już zaległość wynosi większą sumę. Tym sposobem można będzie bardzo wiele dziatwy uratować od suspendowania.

Nie możemy więcej polegać na imigracji z kraju, gdyż takowa jest wstrzymana, ale powinniśmy natomiast pouczyć rodziców, — że ich obowiązkiem jest zapisywanie dzieci do Oddziałów Małoletnich, gdyż jak przedtem zaznaczyłem, — mamy tabelę tanią i jaknajlepszą pod każdym względem.

Urządzanie *kontestów* w celu werbowania członków i członkiń, jest korzystne dla organizacji, — lecz nie wszystkie Towarzystwa biorą udział w tych kontestach. — Wielka odpowiedzialność spada tutaj na urzędników Osad, którzy powinni dojrzeć, ażeby w czasie Kontestu wszystkie Towarzystwa należące do Osady brały jaknajczynniejszy udział dla większego rozwoju i powiększenia szeregów naszej organizacji. Przy każdej Osadzie powinien być Komitet Rozwoju, któryby akcji werbunkowej przewodził i pracy organizacyjnej doglądał. — Niestety nie wszystkie Osady sprawą tą należycie się zajmują.

W czasach krytycznych, — a szczególnie w obecnych czasach, suspendacje członków dochodzą do liczby dość poważnej. — Nieraz członkowie i członkinie należący do Towarzystwa przez szereg lat, wskutek bezrobocia znajdą się w warunkach trudnych i nie są w stanie opłacać swego asesmentu, a przez to narażają się na suspendację i utratę pieniędzy wpłaconych na pośmiertne.

Sejm 40-ty powinien nad tą sprawą się bardzo poważnie zastanowić i uchwalić *Fundusz Zapomogowy,* tak zwany Emergency Fund, któryby można było użyć dla członków zalegających w Towarzystwach w opłacie asesmentu. Fundusz taki można stworzyć przez dobrowolne opodatkowanie członków należących do naszej organizacji, w sumie wskazanej przez Sejm, a przez to dopomoże się członkom będącym w potrzebie.

Młodzież nasza chcąca się kształcić w wyższych zakładach naukowych, a których rodzice nie posiadają zasobów pieniężnych, — otrzymuje zapomogę w formie stypendjum od *Wydziału Pomocy Naukowej przy Zjednoczeniu.*

Fundusze na ten cel nie wystarczają, ażeby można udzielić sumy jakie są żądane przez aplikantów, a które są im nader potrzebne na opłacenie szkolnego, ponieważ z funduszu obrotowego jest wyznaczony tylko jeden cent od członka na ten cel. Sejm 40-ty więc powinien biednym naszym studentom a członkom i członkiniom naszej organizacji przyjść z pomocą i uchwalić większy fundusz by był dostateczny na tak szlachetny cel.

To samo tyczy się i *funduszu wsparcia w kalectwie.* Na Sejmie 40-tym przedstawione zostaną poprawki do konstytucji oraz objaśnienia wszelkie odnośnie tej sprawy. W niejednych wypadkach Komitet Wsparć w Kalectwie, uchwałą Sejmu

przeniesiony do Zarządu Głównego, a składający się z 3-ch członków Dyrekcji Sekretarza Generalnego i Lekarza Naczelnego, ma dużo nieprzyjemności tak z pojedynczymi członkami jak i z Towarzystwami, do których aplikanci należą, gdyż aplikacje przychodzą do biura z prośbą o wsparcie — nie w kalectwie, ale w chorobie, a ponieważ organizacja nie posiada wsparcia w chorobie tylko w kalectwie, więc Komitet ten musi się zastosować do paragrafu Konstytucji — a członkowie nieraz przez to niesłusznie krytykują tenże Komitet.

Sejm 40-ty Zjednoczenia P. R. K. winien zastanowić się nad sposobami zwalczania *niezależnictwa* na Wychodztwie. Nie idzie nam o zwalczanie tej sekty w sze regach naszych, bo jej u nas niema. A pojedyncze wypadki pojawienia się niezależnych w jednem lub drugiem towarzystwie Zjednoczenia, nie przdstawiają żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ Zarząd Główny, mający prawną podstawę w Konstytucji naszej, wie jak z nimi postąpić. Groźniejszą jest rzeczą rozszerzanie się niezależnictwa w różnych osiedlach polskich, pozbawionych dostatecznej opieki religijnej w duchu polskim. Każda parafja niezależna stanowi dla naszej organizacji tamę, powstrzymującą bieg jej i rozwój. — Nie możemy przecież werbować członków do Zjednoczenia P. R. K. w szeregach niezależnych. A tych parafji i placówek niezależnych powstaje coraz więcej w Stanach Zjednoczonych. Jako najstarsza i największa organizacja polsko-katolicka na Wychodztwie, Zjednoczenie P. R. K. musi pierwsze zapoczątkować akcję przeciw niezależnictwu.

Na czterech poprzednich Sejmach naszych zapadały uchwały, — zawierające polecenie dla Zarządu Głównego, aby działał w kierunku zdobycia stanowisk biskupich dla księży polskiego pochodzenia. Zasadniczo rzecz biorąc, *kwestja równouprawnienia kleru* nie istnieje, gdyż prawa Kościoła Katolickiego dla wszystkich księży są równe, w praktyce jednak, dzieje się inaczej. Rozumiemy, że kwestja nominacji na biskupów nie do nas należy, ponieważ my świeccy nie możemy wchodzić bezpośrednio w sferę działań hierarchji kościelnej, nie mniej jednak czujemy, że jesteśmy obowiązani jako katolicy prowadzić akcję, zmierzającą do oświetlenia nie zawsze należycie zbadanej i nie zawsze dobrze pojętej sytuacji religijnej społeczeństwa polsko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych. I dlatego Sejm 40-ty winien jeszcze raz sprawę tę rozpatrzeć i pewne wskazania dla przyszłego Zarządu Głównego jasno sformułować. — przeznaczając na to odpowiednie fundusze.

Konstytucja nasza najwyraźniej poleca wszystkim członkom, towarzystwom i osadom *pielęgnowanie mowy polskiej*. Widzimy jednak, że sprawa ta staje się z każdym dniem trudniejsza. Młodzież nasza posługuje się przeważnie językiem angielskim. Jest to rzecz dobra. Wszyscy powinniśmy znać język angielski, jako język tego tu kraju. Zło leży jednak w tem, że młodzież nasza w większości zadawalnia się jednym językiem, angielskim, zaniedbując zupełnie obowiązek poznania języka ojców swoich. A przecież dziś, gdy istnieje Polska, utrzymująca przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, powinniśmy więcej, niż kiedykolwiek przedtem dbać o mowę polską i nią się posługiwać, bo potrzebna ona jest nam nie tylko ze względów kulturalnych, ale nie mniej jeszcze ze względów handlowych, politycznych i społecznych. Dlatego polecam towarzystwom omówienie tej sprawy na swych posiedzeniach i danie odpowiednich instrukcji swoim delegatom na Sejm. Niech od Sejmu 40-go wyjdzie zew do wszystkich wpływowych i kierowniczych czynników nie tylko w naszej organizacji, ale w całem Wychodźtwie, by podjęły akcję w celu obrony języka polskiego. — Niech Sejm 40-ty Zjednoczenia P. R. K. podniesie wysoko sztandar narodowy.

W czasach niewoli narodu polskiego, Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce miało za jeden ze swych głównych nakazów współdziałanie z wszystkiemi czynnikami

polskiemi w pracach, zmierzających do wywalczenia wolności i niepodległości. Dziś, gdy naród polski posiada Państwo niepodległe i samorządne, nakaz ten poszedł nieco w innym kierunku. Dziś jesteśmy powołani do współdziałania z Państwem Polskiem w utrwalaniu przyjaźni między Stanami Zjednoczonemi a Polską, w odegnaniu wrogiej propagandy, skierowanej przeciw Polsce i w podtrzymywaniu i wzmacnianiu więzów kulturalnych pomiędzy Wychodztwem a Polską. Dlatego Sejm 40-ty powinien zastanowić się nad sposobami tej nowej współpracy i zakreślić pewien, obowiązujący przyszły Zarząd program działania w tym kierunku. Utrzymanie łączności z Polską uważam za bardzo ważny punkt w działalności naszej organizacji.

W roku 1933 odbędzie się *w Chicago Wystawa Światowa,* w której niewątpliwie weźmie udział Państwo Polskie. Czy Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce weźmie w niej udział i w jakiej formie—Sejm 40-ty winien zadecydować. — Nie może nasza organizacja nad sprawą tą przejść do porządku dziennego. Osobiście jestem zdania, że Zjednoczenie P. R. K. powinno wziąć udział łącznie z Polską czy to przez dopomożenie do zbudowania Pawilonu Polskiego, czy też przez zajęcie odpowiedniego miejsca na Wystawie. — Podaję tę sprawę Towarzystwom do rozważenia i proszę o zaopatrzenie delegatów w odpowiednie instrukcję.

Dziesięć lat mija, jak zapoczątkował ówczesny Zarząd Główny naszej organizacji obok tygodnika, pismo dzienne p. t. „Dziennik Zjednoczenia". Każdy z nas wie, z jakiemi trudnościami musi się borykać wydawnictwo polskiego pisma codziennego, zwłaszcza pisma nowego. Jednak dzięki wysiłkom zarządów organizacji i jednostek całkowicie pismu temu oddanych, rozliczne trudności pokonuje, — idzie naprzód, zdobywa uznanie gruntuje się. I dziś już „Dziennik Zjednoczenia" stał się nieodzownym apostołem Zjednoczenia P. R. K. To też silniej jeszcze wysuwa się przed nami kwestja zaprowadzenia „Dziennika Zjednoczenia" do każdego domu polsko-katolickiego na Wychodźtwie. — a szczególnie do każdego domu Zjednoczeńca lub Zjednoczenki. — Pragnę, aby Sejm 40-ty nad tą właśnie kwestją się zastanowił Z „Dziennikiem Zjednoczenia" docierającym do wszystkich członków i olbrzymich rzesz katolików polskich w Ameryce, organizacja nasza rozporządzać będzie jeszcze większemi wpływami, niż obecnie, a przez to znajdzie się w możności działania więcej dla Wychodźtwa i swych członków.

Podając powyższe wskazówki w swojem orędziu, drodzy bracia i siostry, kierowałem się tylko dobrem i rozwojem na przyszłość naszej ukochanej organizacji. I serdecznie apeluję do Was wszystkich o nadsyłanie swoich głosów przedsejmowych w tych sprawach, które przedstawiłem i podawanie nowych projektów. Poza temi sprawami, można poruszać w głosach przedsejmowych jakiekolwiek inne, prowadzące do podniesienia i udoskonalenia naszej organizacji.

Kierując się miłością dla naszej organizacji, wybierzcie delegatów i delegatki, którzy pojadą na Sejm 40-ty radzić i budować większe i wspanialsze jeszcze niż dziś Zjednoczenie. Znając swoich braci i siostry, mam tą niepłonną nadzieję, iż w mieście Detroit, w którem założono nasze Zjednoczenie P. R. K., uchwały nasze na Sejmie 40-tym będą przeprowadzone z korzyścią dla organizacji i jej członków.

Wybierając na urzędy, kierujcie się wyrozumiałością i roztropnością, miejcie na względzie ludzi uczciwych, pracowitych i oddanych szczerze Zjednoceniu Polskiemu Rzymsko-Katolickiemu.

Życząc pomyślności i szczęśliwych obrad Sejmowi 40-mu, w mieście Detroit, Mich., polecam brać naszą nadal opiece Boskiego Serca Jezusa, które od samego początku nad organizacją naszą czuwało i kreślę się z braterskiem i miłem pozdrowieniem, szczerze całą duszą braciom i siostrom w Zjednoczeniu oddany

Jan J. Olejniczak, Prezes Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce.

Janusz Stryjewski

Fundacja Kościuszkowska i jej współpraca z Radą Organizacyjną

Powołana do życia w 1925 r. z inicjatywy profesora Stefana Mierzwy, jego mozolnym wysiłkiem i mrówczą, uporczywą pracą zbudowana, Fundacja Kościuszkowska stanowi najlepszy, wiecznie żywy pomnik ku czci wspólnego bohatera Polski i Ameryki. Dzięki zabiegom prof. S. Mierzwy, zarówno Polacy, jak i Amerykanie złożyli lub zadeklarowali wielkie ofiary pieniężne na Fundację, przyczem przedstawiciele amerykańskich organizacji wzięli na siebie obowiązek złożenia dwuch trzecich całego funduszu, projektowanego na 1 miljon dolarów, jeśli Polacy amerykańscy zbiorą jedną trzecią. Do chwili obecnej rodacy nasi ze Stanów Zjednoczonych złożyli około 200.000 dolarów, w tem Związek N. P. — 30.000 dol. (największą osobistą ofiarę złożył p. Emil Malinowski z Nauticoke, Pa), które bez żadnych potrąceń stanowią polską część funduszu. Trzeba bowiem podkreślić, że dzięki staraniom prof. S. Mierzwy, wydatki administracyjne Fundacji pokrywają Amerykanie. Dość wspomnieć, że sam p. Vauclain, prezes dyrekcji fabryki lokomotyw Baldwina, wielki przyjaciel Polski, złożył na wydatki około 25.000 dol. i prawie drugie tyle zdobył od swoich przyjaciół.

Aczkolwiek do zamierzonego celu — zebrania 1 miljona dolarów jeszcze daleko, to jednak, z każdym rokiem fundusz rośnie i działalność Fundacji Kościuszkowskiej obejmuje coraz szersze kręgi.

Odsetki bowiem od zebranego funduszu obracane są na cele Fundacji a między innemi na:

1. Udzielanie stypendjów studentom Polakom (z Polski) na studja uniwersyteckie w Stanach Zjednoczonych.
2. Udzielanie stypendjów studentom Amerykanom na studja uniwersyteckie w Polsce.
3. Wymiana profesorów pomiędzy Polską i Ameryką.
4. Stwarzanie, lub pomoc w stwarzaniu, katedr kultury i literatury polskiej przy uniwersytetach amerykańskich.
5. Umieszczanie polskich inżynierów w przedsiębiorstwach amerykańskich, dla praktycznego zaznajomienia z amerykańskiemi metodami pracy.
6. Ogłaszanie konkursów z nagrodami dla zachęcenia studentów amerykańskich do studjowania przedmiotów polskich i t. p.

Dotychczas środek ciężkości działalności Fundacji leżał w dokształcaniu w Ameryce absolwentów szkół wyższych z Polski.

Przyszli przodownicy życia polskiego w kraju dzięki Fundacji poznawali metody pracy w potężnych Stanach Zjednoczonych, zaznajamiali się z olbrzymim dorobkiem tego kraju na polu techniki, aby później, bogaci doświadczeniem, z większą korzyścią pracować dla kraju. Kilku zaś rdzennych amerykanów, korzystających ze stypen-

djów Fundacji Kościuszkowskiej mogło odbyć studja w Polsce, poznać naszą starą kulturę, naszą bogatą historję, literaturę i sztukę.

Z pośród stypendystów Fundacji, Amerykanów, którzy studjowali na uniwersytetach polskich mamy teraz w Stanach Zjednoczonych największych przyjaciół i najlepszych propagatorów Polski. Wystarczy wspomnieć profesora Kelly, byłego stypendystę Fundacji na uniwersytecie w Krakowie, autora głośnej powieści historycznej dla młodzieży p. t. „The Trumpter of Cracow (Trębacz krakowski), cieszącej się największą poczytnością wśród młodzieży amerykańskiej.

Powyższa działalność Fundacji Kościuszkowskiej ma bardzo doniosły cel: zbliżenie kulturalne między dwoma narodami, wzajemne czerpanie z dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego obu krajów. Obecnie Fundacja Kościuszkowska wkracza w nową dziedzinę działalności nie mniej ważną, a pokrewną dotychczasowej. To rozszerzenie prac Fundacji następuje przez współpracę z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy. Rada Organizacyjna uważa bowiem, że jednym z najpilniejszych zadań w pracy dla dobra wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych jest zachowanie dla polskości młodzieży polskiej, urodzonej w Ameryce, oraz wykształcenie z pośród zdatniejszych i dzielniejszych jednostek przyszłych kierowników życia polskiego w Ameryce.

Od oblicza narodowego bowiem młodzieży polsko-amerykańskiej zależą w znacznej mierze przyszłe losy wychodźtwa naszego w Stanach Zjednoczonych.

Rada Organizacyjna wychodzi z założenia, że najwłaściwszą drogą w przygotowaniu inteligencji polskiej w Stanach Zjednoczonych, jest kształcenie młodzieży polskiej, urodzonej i wychowanej w Ameryce, na uniwersytetach polskich, by przez poznanie współczesnego życia polskiego w kraju, u źródeł kultury narodu, stała się ta młodzież pionierem ducha polskiego, wśród potężnego odłamu narodu polskiego, zamieszkującego w Stanach Zjednoczonych A. P. W tym celu Rada wyjednała narazie 3 stypendja (2 uniwersyteckie i 1 wychowania fizycznego) dla młodych rodaków naszych z Ameryki, na studjowanie w wyższych uczelniach w Polsce.

Pragnąc na studja te sprowadzać z Ameryki młodzież, przedstawiającą dużą wartość pod względem narodowym, przygotowania umysłowego i wartości charakteru, kwalifikowanie kandydatów na stypendja Rada Organizacyjna powierzyla zasłużonemu dyrektorowi Fundacji Kościuszkowskiej, profesorowi Mierzwie, jako najbardziej kompetentnemu w tych sprawach.

Fundacja Kościuszkowska przyczynia się również finansowo do stypendjów, opłacając podróż stypendystów do Polski i z powrotem.

Jest to pierwszy, zewnętrzny objaw nawiązanej współpracy między Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy a Fundacją Kościuszkowską.

Współpraca ta, oparta na skromnej narazie, lecz rzeczowej podstawie, rozwijać i pogłębiać się, mamy nadzieję, będzie coraz bardziej, bowiem kształcenie młodzieży polskiej z Ameryki, tych przyszłych kierowników życia społecznego Polonji w Stanach Zjednoczonych A. P. jest wspólną troską tak Fundacji Kościuszkowskiej jak i sfer krajowych.

Głosy prasy polsko-amerykańskiej o Radzie Organizacyjnej

Ostatnio prasa polska w Ameryce coraz więcej uwagi poświęca Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Przedewszystkiem z okazji tegorocznych Sejmów, na których poruszane będzie zagadnienie współpracy z Polską, przypominana jest rola Rady Organizacyjnej, jako instytucji powołanej do nawiązywania łączności między krajem i wszystkiemi środowiskami polskiemi zagranicą, a więc i najpotężniejszym odłamem Polonji Zagranicznej, jakim jest wychodźtwo amerykańskie. Również zapowiedziany przyjazd do Ameryki dyrektora S. Lenartowicza, jako oficjalnego przedstawiciela Rady na Sejmach Związku N. P. i Zjednoczenia Rz.-K., odbił się szerokiem echem w całej niemal tamtejszej prasie polskiej.

Dowodem zainteresowania pracami Rady Organizacyjnej jest również omawianie i szerokie komentowanie artykułów o Polonji Amerykańskiej, jakie ukazują się w organie Rady, miesięczniku „Polacy Zagranicą". Ciekawem zjawiskiem jest, że dookoła tych artykułów wywiązuje się na łamach prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych żywa polemika. Jeśli jeden z dzienników błędnie komentuje artykuł „Polaków Zagranicą", inny wyjaśnia właściwą myśl i tendencję autora owego artykułu. W ten sposób podstawowe zagadnienia współpracy Polonji Amerykańskiej z krajem poruszane w „Polakach Zagranicą" roztrząsane są przez najtęższe pióra prasy polskiej w Ameryce i oświetlane z punktu widzenia potrzeb Polonji w Stanach Zjednoczonych. Stwierdzić należy, że naogół rola Rady Organizacyjnej i jej prace są doceniane przez prasę polsko-amerykańską i życzliwie omawiane.

Nie sposób przytoczyć wszystkich artykułów i wzmianek, jakie ukazały się ostatnio w dziennikach polskich w Ameryce, najwybitniejszych częstokroć piór, jak red. Przydatek, red. Zaklikiewicz, red. Stefanowicz, red. Kozak i inni. Zamieszczamy tylko ważniejsze ustępy bardziej charakterystycznych artykułów, a zatem:

„Dziennik Związkowy" w numerze z dn. 15 maja 1931 r. w artykule p. t. „O ściślejszy kontakt z Polską" pisze między innemi: „Rada Organizacyjna jest wykładnikiem praktycznym polskiej myśli, że wszystkie nasze grupy wychodzcze, wogóle wszystkie polskie grupy narodowościowe, za granicami Rzeczypospolitej, muszą być uważane i użytkowane, jako jeden z aparatów państwowej działalności polskiej. Jaka rola przypada im, w tej działalności i w jakiej formie ma się objawić ich współpraca, decyzję o tem wydaje Rada Organizacyjna, nie jako władza komukolwiek narzucona, lecz jako ciało delegowane przez Zjazdy Polaków Zagranicznych, więc ciało wykonawcze dla uchwał, dla swobodnej woli wszystkich grup wychodzczych polskich. W wyrażeniu tej woli Polonja Stanów Zjednoczonych, jako najliczebniejsza grupa wychodźcza, musi wziąć wybitny udział..

„Stąd dla wzajemnego interesu wychodźtwa i Polski, Związek N. P. musi

bezpośrednio współpracować z Radą Organizacyjną Polaków Zagranicznych w Warszawie".

„Dziennik Zjednoczenia" w numerze z dn. 26 czerwca r. b. podaje życzenia Rady z okazji 10-lecia pisma.

„Dziennik Chicagowski" — w numerze z dn. 27 VI r. b. pisze o stypendjach uzyskanych przez Radę Organizacyjną dla Polaków amerykańskich na studja w Polsce.

„Nowy Świat" w numerze z dn. 2 VII r. b. w długim artykule dr. Vorzimmera zatytułowanym „Poważna praca Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy" pisze między innemi: „Z dniem każdym rośnie znaczenie instytucji powołanej do życia uchwałą pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy. Zadaniem jej jest należyte ujęcie różnorodnych problemów, dotyczących 8 miljonowej rzeszy naszych rodaków, rozproszonych po wszystkich krańcach świata i zorganizowanie planowej akcji, celem spożytkowania tej siły dla dobra państwa polskiego. Rada Organizacyjna, dążąc stale i systematycznie do tego celu, poszczycić się może solidnym rozwojem, nie mającym w sobie nic błyskotliwego, ale właśnie dlatego rokującym na przyszłość jaknajlepsze nadzieje.

Źródłem zaś tego zdrowego rozwoju jest w wielkiej mierze sumienna, inteligentna i duchem obywatelskim przepojona praca kierownika biura, dyrektora St. Lenartowicza. Posterunek swój traktuje kierownik biura nie jako odskocznię do dalszej karjery osobistej, ale jako wielki obowiązek wobec społeczeństwa, który wziął na swoje barki. Każdą sprawę dyrektor stara się osobiście poznać i dokładnie zbadać. Stale tedy objeżdża poszczególne tereny wychodźcze, względnie mniejszościowe i bezpośrednio zapoznaje się ze stosunkami i ludźmi danego terenu. Zna też doskonale położenie i problemy Polonji w Rumunji, Czechosłowacji, Niemczech, Francji i na Łotwie.

Jest rzeczą nieodzowną by p. Lenartowicz z kolei osobiście zapoznał się z wychodztwem zamorskiem, szczególnie z największem jego odłamem, Polonją w Stanach Zjednoczonych".

W zakończeniu artykułu czytamy:

„Dla Rady Organizacyjnej wszelka rzetelna praca w dziedzinie emigracyjnej nie tylko nie jest jakąś konkurencją niepotrzebną lub nawet szkodliwą ale przeciwnie, jest cenną pomocą w dążeniu do celów, jakie sobie Rada wytknęła. Nietylko tedy nie przeszkadza innym zrzeszeniom społeczno-emigracyjnym, ale zabiega o ich współpracę, zaprasza na wspólne narady, zdania ich nie lekceważy, owszem, bardzo się z z niemi liczy. Tkwi w tem zrozumienie, że dla dobra ogólnego, trzeba wszystkie wysiłki zespolić i skoordynować umiejętnie, iżby nie było niepotrzebnego marnowania sił i pracy. Nie monopol, a współpraca cechuje dążności Rady Organizacyjnej".

Specjalnie żywo zareagowała prasa polsko-amerykańska na wiadomość o rozpoczętej przez Radę Organizacyjną akcji nawiązania współpracy gospodarczej Polonji Amerykańskiej z Krajem. Inicjatywę Rady witają liczne dzienniki polsko-amerykańskie wprost entuzjastycznie, a więc w „*Dzienniku Związkowym*" z dn. 17 lipca r. b. w artykule zatytułowanym „W Polsce myślą o wychodźtwie" znajdujemy takie nader trafne uwagi: „ostatnie lata, zwłaszcza od zorganizowania Rady dla bezstronnego człowieka są widocznym dowodem, że w Polsce myślą o wychodźtwie, myślą serdecznie i coraz szerzej z coraz głębszem wnikaniem w nasze potrzeby i bolączki.

Jednym z wielu objawów tej serdecznej myśli o wychodźtwie w Polsce była ostatnia Warszawska konferencja w sprawie współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą. Wszyscy wiemy, że ta gospodarcza współpraca staje się nie tylko poważnym problemem ekonomicznym dla Polski, lecz jeszcze poważniejszym problemem *narodowo* ekonomicznym dla wychodztwa".

I dalej... „spójnym cementem polskiego handlu i przemysłu w Ameryce może być tylko jaknajszerzej pojęta współpraca gospodarcza z Polską. Bo przez taką współpracę gospodarczą, przez ciągły kontakt z ekonomicznymi czynnikami w Polsce, nasze kupiectwo zachowa dopiero narodową ciągłość, odrębność i skuteczność".

„Nowy-Świat" w numerze z dn. 1. VII r. b. przytacza obszerną wiadomość z Warszawy o konferencji zwołanej przez Radę Organizacyjną, w numerze zaś „Nowego-Świata" z dn. 14 VII r. b. red. Tomasz Kozak w swych „Mieszaninach Wychodźczych" omawia obszernie tę akcję Rady Organizacyjnej w takich słowach:

...„A tymczasem w Polsce, obok wielkich pomnikowych gestów, toczy się codzienna, szara, choć w skutkach równie kiedyś pomnikowa praca...

...Tym razem rzecz idzie o gospodarczą współpracę wychodźtwa z Polską".

Streściwszy przebieg konferencji, red. T. Kozak dochodzi do takiej konkluzji:

„Dla wychodźtwa przebieg owej konferencji jest o tyle doniosły, że usuwa wreszcie błądzenie po omacku i rozpaczliwe szukanie „kogoś", któryby się tym pożądanym handlem zajął w Polsce. Nasze organizacje kupieckie i społeczne mają teraz widoczny autorytet w kraju dla swych potrzeb i handlowych ambicyj. *Mają Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy"...*

Szeroko omawia również akcję gospodarczą Rady Organizacyjnej tygodnik „Głos Narodu" w numerze z dn. 23 lipca r. b. oraz duże czasopisma i dzienniki polskie w Stanach Zjednoczonych A. P.

W korespondencji z Warszawy red. C. Łukaszkiewicza, która ukazała się w kilku dziennikach polsko-amerykańskich czytamy:

„Na zaproszenie Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą zebrało się około 30 osób zainteresowanych, celem rozpoczęcia systematycznej pracy dla uruchomienia handlu polskiego poza granicami kraju z uwzględnieniem szczególnem wychodztwa. Przewodniczył poseł Szawleski, dawny urzędnik konsulatu newyorskiego. W obszernem zagajeniu omówił on wszystkie próby, czynione dotychczas i wytłumaczył, dlaczego zawiodły. Doskonałe referaty wygłosili przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Instytutu Eksportowego i Stowarzyszenia Kupców, a sporo zdrowych uwag dołożył do tego poseł Tomaszkiewicz, który niedawno powrócił z Ameryki, gdzie starał się zapoznać z tą sprawą.

Ostatecznie konferencja wybrała specjalną komisję, która wniknie w szczegóły wszelkich akcyj, jakie dotychczas przedsiębrano i stworzy nietylko biuro informacyjne dla Polonji zagranicznej, ale przedewszystkiem pewnego rodzaju ciało społeczne, kontrolujące sumiennie wszystkie poruszenia w sprawie eksportowania towarów polskich dla rodaków zagranicznych.

Wielkie zainteresowanie konferencją ze strony wszystkich ministerstw, oraz instytucyj gospodarczych świadczy, że coś wreszcie dziać się zaczyna, dotychczas bowiem wszelkie zabiegi o eksport dla Polonji zagranicznej miały charakter prywatny i nie liczyły się z całokształtem spraw, związanych z tem zagadnieniem. Obecnie cała ta sprawa weszła na dobrą drogę i traktowana jest bardzo poważnie, a nawet pieczołowicie. Na pierwsze owoce nie będzie trzeba długo czekać".

Garść informacyj o organizacjach społecznych Polonji w Stanach Zjednoczonych

Oprócz opisanych na innem miejscu największych organizacji społecznych Polonji Amerykańskiej t. j. Związku N. P. i Zjednoczenia P. Rz.-K. istnieje jeszcze szereg poważniejszych polskich organizacji, których pominąć milczeniem nie należy.

Związek Polek w Amerce jest największą i najzamożniejszą polską organizacją kobiecą na świecie. Liczy około 50.000 członkiń. Majątek Związku przekracza znacznie półtora miljona dolarów. Związek Polek posiada swój organ prasowy tygodnik „Głos Polek“, własny duży trzypiętrowy gmach, wspaniałą bibljotekę.

Związek Polek liczy kilkaset grup rozsianych po całych Stanach Zjednoczonych. Powstanie Związku Polek datuje się od 2 kwietnia 1898 r., to jest od chwili połączeń paru polskich organizacyj kobiecych w Stanach Zjednoczonych A. P.

Związek Polek podobnie jak Zw. Nar. Polski i Zjednoczenie Pol. Rzym.-Kat. jest instytucją społeczną wzajemnej pomocy o charakterze ubezpieczeniowych.

Niezależnie od akcji ubezpieczeniowej Związek Polek, bierze czynny i b. żywy udział w życiu narodowem, społecznem i kulturalno-oświatowem Polonji Amerykańskiej, mając na tem polu duże zasługi.

Na czele Związku Polek stoi, jako prezeska, powszechnie znana wybitna działaczka narodowa pani Emilja Napieralska. Siedzibą władz Związku Polek jest Chicago.

Związek Sokołów Polskich.

Sokolstwo polskie w Ameryce istnieje od 1888 roku. Zjednoczyło się ono w Związek Sokołów Polskich dn. 7 stycznia 1894 r. na wspólnem posiedzeniu gniazd sokolich w mieście Chicago.

Celem utworzonego wówczas Związku było uchronienie dorastającej młodzieży polskiej od wynarodowienia.

Cel ten przyświeca Związkowi Sokołów przez cały czas jego działalności.

To też Sokolstwo polskie wychowało w Ameryce cały szereg dzielnych pracowników na niwie narodowej. Zaznaczyć należy, że podczas wojny światowej Sokolstwo stworzyło podwalinę Armji Polskiej, Organizowanej w Ameryce.

Posiadając wyćwiczonych ludzi mogło Sokolstwo stworzyć kadry dla organizowanej armji.

Obecnie Związek Sokołów, na którego czele stoi zasłużony działacz narodowy dr. Starzyński, cały swój wysiłek obraca na wychowanie najmłodszej generacji polskiej urodzonej już w Stanach Zjednoczonych A. P.

Sokolstwo wzorem innych organizacji polskich wprowadziło również Kasę Ubezpieczeniową. Organem prasowym Związku Sokołów jest czasopismo „Sokół Polski“, redagowane przez zasłużonego weterana sokolego p. red. Osadę. Siedzibą Związku Sokolstwa Polskiego znajduje się w Pittsburghu.

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, jak sama nazwa wskazuje, rekrutuje się z byłych ochotników Armji Polskiej, którzy po powrocie do Ameryki zorganizowali się zarówno dla celów samopomocy jak i dla stworzenia poważnego czynnika w życiu narodowem Polonji w Stanach Zjednoczonych. W roku 1920 powstało kilka placówek Weteranów Armji Polskiej, które w 1921 r. na pierwszym Zjeździe w mieście Cleweland połączyły się w dzisiejsze Stowarzyszenie.

Stowarzyszenie to niesie wydatną pomoc dla inwalidów wojsk polskich, zakupiwszy naprzykład w Polsce majątek Kuligi na Pomorzu, gdzie osadziło inwalidów.

Pazatem Stowarzyszenie Weteranów przyszło z pomocą osadnidnikom wojskowym na kresach wschodnich, asygnując na ten cel 1000.— dolarów.

Honorowym prezesem Stowarzyszenia jest dr. T. Starzyński.

Zarząd mieści się obecnie w Detroit, gdzie wydaje swój organ prasowy, tygodnik „Weteran“.

Oprócz tych trzech największych poza Związkiem Narodowym Polskim i Zjednoczeniem Pol. Rzym.-Kat. istnieje jeszcze szereg dużych i wpływowych organizacji, bądź to opartych o akcję samopomocowo-ubezpieczeniową, bądź też o charakterze wyłącznie ideowym.

Niektóre z tych organizacji mają swe oddziały w różnych Stanach, inne posiadają charakter lokalny.

Nie sposób w krótkim artykule opisać każdą z tych organizacji, ograniczymy się przeto do podania tylko ich nazw i siedziby.

A więc przedewszystkiem: *Zjednoczone Komitety im. Marszałka Piłsudskiego,* poważna organizacja, składająca się przeważnie z byłych członków Komitetu Obrony Narodowej, dalej: *Liga Polskich Organizacji w Cleweland Ohio, Unia Polsko-Rzymsko-Katolicka,* silna organizacja ubezpieczeniowa w Buffalo, *Federacja Polaków w Ameryce,* również poważna instytucja ubezpieczeniowa z siedzibą w Milwaukwe, dalej *Zjednoczenie Polsko Narodowe* w Brooklynie, *Polsko-Narodowa Spójnia,* łącząca wyznawców t. zw. Kościoła Narodowego i cały szereg drobniejszych organizacji, kółek dramatycznych, chórów śpiewaczych połączonych w *Związek Śpiewaków Polskich* w Ameryce i t. d.

Podkreślić jeszcze należy wspaniały rozwój od niedawna, organizowanych t. zw. Klubów Małopolskich, łączących wychodźców na gruncie wspólnego, pochodzenia z jednej miejscowości w Polsce — Kluby wyróżniają się bardzo pożyteczną rozumnie pomyślaną akcją pomocy dla wsi polskich z których członkowie pochodzą.

W. Gr. Kowalski

Znaczenie Sejmików Centralnego Związku Polaków w Brazylji

Kurytyba, w lipcu 1931 r.

W pierwszej połowie kwietnia b. r. odbył się w Kurytybie I Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Tamtejsza prasa polska jeszcze do dzisiaj prawie w każdym numerze przynosi nam odgłosy sejmikowe.

Wśród Polonji tamtejszej — zapanowała ogólna radość.

Charakterystycznym a zarazem historycznym momentem na Sejmiku było owe zrozumienie powszechne sprawy polskiej przez delegatów oraz ta głęboka troska o dobro kolonji polskiej, o to, aby powstała nareszcie organizacja, jednocząca wysiłki, ogniskująca myśl i chęć czynu.

W Sejmiku wzięło udział 278 przedstawicieli organizacyj polskich z Brazylji. Jeśli chodzi o rezultaty I Sejmiku to przedstawiają się one imponująco. Uchwalono uruchomić cały szereg (pięć) wydziałów, ogniskujących wszystkie wysiłki Zarządu Głównego Związku na danym odcinku pracy, czy to społecznej, czy gospodarczej, kulturalnej i t. d.

Między innemi powstał już *Wydział Rolny,* który postawił sobie za cel: „popieranie rolnictwa, współpracę z organizacjami rolniczemi, pośredniczenie pomiędzy temi organizacjami rolnemi, a urzędami państwowemi, szczególnie w sprawach przydziału rolnikom nasion, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i reproduktów. Przyczynianie się do tego, by miejscowa prasa polska poświęciła większą wagę zagadnieniom rolnym przez stałe umieszczanie rzeczowych artykułów z dziedziny najbardziej żywotnych potrzeb rolniczych, przyczem Wydział Rolny sam będzie badał pewne zagadnienia z dziedziny rolnictwa i rezultat swoich prac ogłaszał w pismach. Wydział Rolny udziela rolnikom informacyj na zgłaszane zapytania z dziedziny rolnictwa, bada rynki zbytu, pozatem Wydział Rolny posiada fachowych doradców czyli instruktorów rolnych“.

Jeśli chodzi o personalja, to w dziedzinie pracy powyższej pracują: jako kierownicy Sekretarjatu Wydzału zawodowy agronom p. A. Dutkiewicz, oraz instruktor rolny p. Makomaski. Dział jedwabnictwa prowadzi p. St. Hessel, pszczelarstwa — p. J. Mierzyński. Na czele Wydziału Rolnego stoi prezydjum w składzie: ks. Bayera, pp. Pajewskiego i S. Wolskiego.

Wydział Oświatowy tak określił swój zakres działania: „a) zbieranie materjałów statystycznych, danych, tyczących się polskiego szkol-

nictwa i akcji kulturalno — oświatowej wychodźtwa polskiego w Brazylji, b) zaspakajanie potrzeb szkolnictwa polskiego w Brazylji, c) realizacja sieci ochron i szkół początkowych, d) sprawy organizacyjne i programowe szkól, e) kolegja, f) kursy dokształcające i oświata poza szkolna, g) kształcenie i dokształcanie nauczycielstwa, h) uposażenie, pragmatyka i emerytury nauczycielstwa, i) czytelnictwo, bibljoteki i prasa polska, j) podręcznniki szkolne i działalność wydawnicza, k) sprawy teatralne, l) kontakt z instytucjami kulturalnemi i oświatowemi".

Prace wyżej wymienione realizowane będą przez instruktorów oświatowych, zorganizowane nauczycielstwo, duchowieństwo, oraz przez wykwalifikowanych w tej dziedzinie działaczy społecznych.

Wydział Przemysłowo-handlowy postawił sobie następujące cele i zadania: „a) ujęcie statystyczne kupiectwa i przemysłu polskiego w Brazylji, b) zorganizowanie kupców i przemysłowców polskich w Brazylji, c) przeprowadzanie studjów nad stanem rynku wewnętrznego i zewnętrznego, d) wywiad handlowo-informacyjny, e) propaganda handlu i przemysłu polskiego w Brazylji, f) inicjatywa w kierunku rozwoju handlu i przemysłu polskiego w Brazylji, g) przeprowadzanie studjów finansowo-ekonomicznych".

Na czele Wydziału stoi 7 osób, wybranych na Sejmiku: pp. Roman Paul, M. Hessel, J. Syszak, J. Piekarski, St. Krasicki i Fr. Lachowski. Na prezesa Wydziału powołany został p. W. Twardowski, sekretarzy — Zakiński i A. Aniołkowski, na skarbnika — Krukowski.

Wydział Opieki Społecznej ma na celu: „otaczanie opieką emigrantów i reemigrantów, tworzenie biur opieki społecznej, biur pośrednictwa pracy, patronatów opiekuńczych nad kobietami i dziećmi, tworzenie komisyj emigracyjnych w miastach portowych oraz organizowanie wszystkich prac w dziedzinie dobroczynności i opieki społecznej".

Wydział ten zorganizował wspólnie z Konsulatem Patronat Polski w Kurytybie oraz dążyć będzie w myśl wniosku Dr. Kossobudzkiego do powołania do życia Polskiego Towarzystwa Dobroczynności, któreby roztoczyło opiekę nad biednym, chorym, bezdomnym starcem, sierotą i ubogim.

Wydział młodzieży, postawił sobie następujące wzniosłe cele i zadania: „a) skupić w Centralnym Związku wszystkie organizacje młodzieży w Brazylji b) utrzymywać stały kontakt z tymi organizacjami, dopomagać tym organizacjom w pracy i prace te centralizować. W odniesieniu do Kurytyby i do innych środowisk, gdzie istnieje kilka organizacyj młodzieży, należących do Wydziału — będą urządzane wspólnie: wieczornice, odczyty, chóry, wycieczki, zawody sportowe i t. p.".

Na czele tego ostatniego wydziału stoi zarząd w składzie pp. Z. Roguskiego — prezesa, E. Jaworskiego — zastępcy, Fr. Pogorzelskiego — sekretarza i Flenika — skarbnika.

Z ramienia i w imieniu wydziału prowadzą swą pracę pp. Wł.

Wołowska, K. Sadowski, Dobrzański i T. Mrozowicz, jako kierownicy (trzej ostatni) sekcji: sportowej, wychowania fizycznego i teatralnej.

Oto w najogólniejszych zarysach szemat pracy organizacji naczelnej polskiej w Brazylji.

Przywódcy tej organizacji zwrócili się do Polonji tamtejszej z gorącym apelem, który podajemy niżej:

„OBYWATELE!

Ciężkim, żmudnym wysiłkiem stworzyliście wasz własny Urząd Społeczny w Kurytybie. Sprawcie teraz usilną pracą, aby Urząd ten był żywym, aby działał, aby był zawsze i wszędzie na Wasze usługi dla dobra kolonji tutejszej i na chwałę Polski.

Obywatele Delegaci!

Przypomnijcie sobie słowa przewodniczącego Sejmiku, Dr. Gruszczyńskiego, który przy zamknięciu Sejmiku między innemi powiedział

„Daliście dowód, że na wychodźtwie w pracach dla dobra ogółu nie dzielą nas różnice poglądów ani żadne partje. Poprzez to skupienie dojdziemy do zrealizowania zakreślonego programu pracy, którą nowoobrany Zarząd na czele z Dr. Grabskim i z Dr. Kossobudzkim, jako Cenzorem Związku podejmuje z całą sumiennością. Panowie Delegaci, rozpowszechniajcie idee Związku i rzetelnie współpracujcie“! —

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. † p.

Dr. SŁAWOMIR CZERWIŃSKI

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej, zasłużony bojownik w walce o niepodległość Ojczyzny, organizator strajku szkolnego w roku 1905, wielki i gorący orędownik szkolnictwa polskiego zagranicą, przyjmujący czynny udział w działalności oraz prezes honorowy Komitetu 25-lecia walki o szkołę polską zmarł 4 sierpnia 1931 r.

Cześć jego świetlanej pamięci!

ś. † p.

WINCENTY ZENKTELER

długoletni bojownik o niepodległość na Mazurach Pruskich, przyjmował czynny udział w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, za co został odznaczony Gwiazdą Śląską, od roku 1921, chwili założenia Związku Obrony Kresów Zachodnich, pracuje w szeregach najbardziej twórczych jego członków, w ostatnich latach, jako członek Zarządu Głównego, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć jego pamięci!

Z życia Polaków zagranicą

Uchwały Konstytucyjnego Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy w dniach 24 i 25 maja 1931 r.

Odbył się w Berlinie konstytucyjny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej na którym zapadły następujące uchwały:

Zjazd Konstytucyjny „Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy", podkreślając swą nierozerwalną łączność z całością narodu polskiego i polskiej młodzieży akademickiej, ze względu na konieczność wychowania odpowiednich zastępów działaczy społecznych wśród ludności polskiej na terenie państw, reprezentowanych w Związku, uważa za wskazaną interpretację punktu 4-go statutu) w sensie przestrzegania zagranicznego charakteru zrzeszonych organizacyj zarówno pod względem terenu, jak i obywatelstwa ich członków.*

Zjazd Konstytucyjny, rozumiejąc w całej pełni wskazania ideologiczne, podane przez Konwent Senjorów Zw. Mn. P. w E. dla polskiej mł. ak. z Zagranicy, a mianowicie:

1. Akademik polski zostaje, studjuje i pracuje w kraju swego urodzenia.

---

*) Punkt ten brzmi: „Członkami Związku są czołowe organizacje polskiej młodzieży z zagranicy, reprezentowane na Zjeździe Konstytucyjnym, Związku. Rada Naczelna Związku może także przyjąć później zgłaszające się organizacje czołowe, reprezentujące ogół polskiej młodzieży akademickiej z danych państw. Warunkiem członkowstwa jest zagraniczny charakter danej organizacji czołowej i jej podorganizacyj, tak pod względem terenu, jak i obywatelstwa ich członków".

2. Ideologję swą polska młodzież akademicka buduje na podstawach apartyjnych.

3. Źródłem ideologji młodego pokolenia akademików polskich jest mickiewiczowska idea filarecka.

4. Studja swe traktuje młodzież z całą odpowiedzialnością, aby mogła dobrze służyć ludowi polskiemu.

5. Młodzież akademicka nie zrywa więzów z ludem polskim.

6. W każdym kraju młodzież akademicka tworzy swą naczelną organizację, —

przyjmuje je, jako podstawowe zasady swej pracy i w organicji swej dążyć będzie do ich zrealizowania.

Zjazd Konstytucyjny Z. P. M. A. z Z. wyraża serdeczne podziękowanie Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Zw. Polskich Mniejszości w Europie i Zw. Polaków w Niemczech za życzliwe zajęcie się sprawą zjazdu i współpracę przy jego zorganizowaniu.

Argentyna

Porozumienie wśród Polaków w Argentynie

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy z radością podaje do wiadomości, że na jednym z ostatnich powaśnionych terenów Polonji Zagranicznej doszło w dniu 13 lipca b. r. do porozumienia: mianowicie, w Argentynie, czołowi przywódcy dwu najważniejszych i największych organizacyj polskich — Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich Narodowych oraz Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich „Dom Polski" — po długim okresie walki wewnętrznej, w której obie strony nie przebierały w środkach, a która przyczyniła się poważnie do obniżenia poziomu pracy społecznej, dzięki gorącym apelom Rady Organizacyjnej i bezpośredniemu oddziaływaniu Radcy Emigracyjnego na Amerykę Południową p. Michała Pankiewicza — podali sobie ręce.

Odpis przełomowego w życiu Polonji Argentyńskiej protokułu, ustalającego porozumienie, podajemy niżej w całości:

„Protokół

Niżej podpisani Stanisław Czyżewski, Bolesław Januszkiewicz, Stanisław Kowalewski, i Franciszek Marus zebrali się w dniu 13-go lipca o godz. 8-ej wieczór, celem zastanowienia się nad sposobami zlikwidowania dotychczasowej walki między Federacją i Domem Polskim, walki, która przyniosła jedynie szkodę społeczeństwu przez rozwydrzenie zwyczajów i stworzenie warunków przyjaznych dla żerowania grasantów wszelkiego rodzaju.

Po tem oświadczeniu i wymianie zdań, podczas których stwierdzono, iż wzajemnie czynione sobie zarzuty okazały się bezpodstawne, obydwie strony zdecydowały zgodnie przejść do porządku dziennego nad wzajemnemi urazami, zaprzestać walki i wystąpić do sądu o zlikwidowanie procesu.

Buenos-Aires, dnia 13 lipca 1931 r.

(—) B. Januszkiewicz *(—) St. Kowalewski*

(—) F. Marus *(—) St. Czyżewski*

W czasie najbliższym porozumienie międzyorganizacyjne zajmie się przygotowaniem akcji najpilniejszej i najpotrzebniejszej obecnie na terenie Argentyny t. j. niesieniem pomocy licznym bezrobotnym polakom.

Brazylja

Echa pobytu Prezesa Rady Organizacyjnej. W Brazylji W Rio-de-Jeneiro, bawi obecnie prezes Rady Organizacyjnej prof. i dr. J. Szymański. Prezes Rady wygłosił odczyt o obecnym położeniu Polski na zebraniu jedynego w stolicy Brazylji towarzystwa polskiego „Polonia". Odczyt ten zgromadził kilkadziesiąt osób z pośród nielicznej miejscowej kolonji polskiej, składającej się z garstki inteligencji i robotników, przeważnie będących obecnie, wskutek kryzysu gospodarczego bez pracy.

Łącznie z Posłem Polskim w Brazylji p. Prezes Szymański odwiedził również Paranę, gdzie w Kurytybie odbył szereg konferencyj z tamtejszemi działaczami polskimi.

Prezes Rady Organizacyjnej wziął również udział dn. 16 czerwca w nadzwyczajnym posiedzeniu Zarządu Głównego Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Na posiedzeniu tem omawiana była sprawa współpracy z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, przyczem stwierdzona została gorąca chęć tej organizacji podtrzymania stałej łączności z Radą Organizacyjną pod każdym względem.

Przy tej sposobności Prezes Szymański wypowiedział mowę, streszczenie której brzmi następująco:

„Mam zaszczyt z ramienia Rady Organizacyjnej pozdrowić tutejszy Centralny Związek Polaków.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy nie jest niczem innem jak wytworem Polonji Zagranicznej, to warsztat pracy, w którym stapia i przerabia się wychodztwo.

Trzeba bowiem pamiętać, że łączność kolonji z Macierzą jest konieczną obopólnie. Pojęły to wcześnie inne narody jak n. p. Niemcy. Dla kolonji polskiej jest potrzebne oparcie się o silne państwo, zaś dla Polski rozszerzenie swoich wpływów moralnych, gospodarczych i handlowych. Wspólna praca wychodztwa z Macierzą daje wspólne zadowolenie i korzyści. Ale tylko złączone, skonsolidowane wychodźtwo ma powagę. Cała emigracja powinna zrozumieć, że we wspólnej organizacji jest wspólny interes jednej i drugiej strony. Jedno najważniejsze wysuwa się obecnie zadanie — zorganizowanie wychodztwa.

W imieniu Rady Organizacyjnej składam serdeczne życzenia Centralnemu Związkowi Polaków w Brazylji".

Uchwalono pozatem również uiszczenie opodatkowania za czas ubiegły na rzecz Rady Organizacyjnej, wysokość stałej składki określona będzie na następnym Sejmiku C. Z. P. w styczniu roku przyszłego; zebrani uchwalili również, aby przy okazji listopadowej dorocznej sesji Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, C. Z. P. w Brazylji reprezentował p. S. Maciszewski, jako delegat specjalny.

Chiny

Zakończenie roku szkolnego w Gimnazjum Polskiem im. H. Sienkiewicza w Harbinie. W harbińskim gimnazjum odbyło się ostatnio uroczyste zakończenie roku szkolnego, i wręczenie świadectw abiturjentom, którzy tego roku złożyli egzamin dojrzałości. Na uroczystości był obecnym konsul R. P., przedstawiciel Chińskiego Departamentu Oświaty, pułkownik Scharenberg, ciało nauczycielskie, rodzice i uczniowie. Wypowiedziano mowy okolicznościowe, odśpiewano pieśni polskie i rozdano świadectwa dojrzałości 5 abiturjentom i 3 abiturjentkom. Prezes Komitetu Rodzicielskiego wyraził w imieniu rodziców, słowa uznania i podzięki wszystkim pedagogom, którzy kształcili ich dzieci i doprowadzili je do egzaminu dojrzałości. Następnie złożył na ręce obecnego konsula R. P. d-ra Skowrońskiego podziękowanie Rządowi Polskiemu, za okazywaną gimnazjum pomoc materjalną, która wynosi 90% wszystkich wydatków uczelni, podczas gdy pozostałe 10% płacą rodzice uczniów, jako wpisowe za naukę, oraz komorne za lokal w Domu Parafialnym, zbudowanym ze składek miejscowej kolonji polskiej.

Z ośmiu abiturjentów, — którzy złożyli w r. bieżącym egzamin dojrzałości, połowa ma zamiar udać się na studja do Polski (2 na Politechnikę, 1 na naukę przemysłu artystycznego i 1 na uniwersytet). Czworo ma zamiar wstąpić do wyższych uczelni w Chinach (1 na orjentalistykę i 3 na studja handlowe).

Łotwa

Echa represji antypolskich. Jako dalszy ciąg kampanji przeciw Polakom wymierzonej, o czem zamieściliśmy już specjalny artykuł w poprzednim numerze (str. 186—192), a w dniach 29 i 30 lipca b. r. odbyły się w Iłłukszcie dwa masowe procesy, wytoczone Polakom *za śpiewanie w kościele po polsku* .

Na ławie oskarżonych przeszło 50 osób, w roli oskarżającego kapłan, ks. Łotysz Welkme. Ciekawa procedura samego procesu jaskrawie uwypukla chorobliwą negację wszystkiego co polskie, panoszącą się wśród prowincjonalnych kacyków — rządców w obecnej Letgalji, ongiś Inflantach Polskich.

Przypominają się czasy niewoli rosyjskiej, na skutek zarządzenia bowiem księdza policja wkracza do świątyni i spisuje tych, którzy śpiewają po polsku.

Potem dochodzenie, sąd i w rezultacie 45 osób skazanych zostaje na więzienie od 8 do 3 tygodni...

Niemcy

Nowe pismo polskie. Wśród pism polskich, wychodzących w Niemczech, brakowało niewątpliwie pisma poświęconego tak ważnej dziedzinie życia narodowego, jaką jest szkolnictwo polskie.

Luka ta została obecnie wypełniona przez powstanie nowego pisma polskiego na obczyźnie, kwartalnika p. t. „Poradnik Nauczycielski",

poświęconego sprawom pedagogicznym prywatnych szkół polskich w Niemczech.

„Poradnik Nauczycielski“ jest wydawany przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych.

Represje prasowe.

Na podstawie ustawy kagańcowej dla prasy zakazano w ostatnim czasie szereg pism polskich w Niemczech. W środę dnia 29 b. m. ofiarą ustawy padła i *„Gazeta Olsztyńska“*. Nadprezydent Prus Wschodnich dopatrzył się w dwuch artykułach tej gazety przestępstwa politycznego i zakazał ją na cztery tygodnie i to od 29 lipca do 25 sierpnia włącznie.

Artykuły o których mowa „omawiały obecną sytuację w Niemczech“ zupełnie zresztą objektywnie, choć doszukano się w nich „ciężkich zarzutów i ośmieszania Rządu“, a treść ich miała „zagrażać pokojowi i bezpieczeństwu publicznemu“.

Powyższemu losowi uległ również i „Katolik“ oraz „Katolik Codzienny“, zawieszony na mocy rozporządzenia rejencji opolskiej, na przeciąg dwuch tygodni, od 31 lipca do 13 sierpnia za artykuły, poświęcone obecnej sytuacji gospodarczej Niemiec.

W dobie poważnego zachwiania się i kryzysu swobód demokratycznych, republikańskich w Niemczech powojennych, represje powyższe świadczą o tem, że kagańcowy dekret prasowy wprowadzony rzekomo dla obrony przed komunizmem i hitleryzmem, stał się już narzędziem ofenzywy przeciw mniejszości polskiej, oblicze społeczne której jest bardzo dalekie od tych skrajnych kierunków politycznych, represje więc podyktowane są jedynie ślepym instyktem nienawiści narodowościowej, nie liczącej się zupełnie z dalszemi konsekwencjami i głębszą reakcją, jaką budzi podobne postępowanie w kraju i zagranicą.

Rumunja

Działalność „Polskiego Związku Szkolnego“— Po ukonstytuowaniu się „Polskiego Związku Szkolnego“ (patrz „Polacy Zagranicą“, Nr. 7, str. 197—198) wysłana została do Bukaresztu delegacja w osobach dr. Skibniewskiego i p. Sedelmajera, którzy zostali w połowie lipca przyjęci przez szefa szkolnictwa prywatnego w Ministerstwie ks. Callianiego. Ks. Calliani nader serdecznie przyjął delegację, obiecał swe życzliwe poparcie dla Związku, i wszystkie postulaty delegacji obiecał załatwić w najbliższym czasie, oraz ze swej strony poczynić starania aby do szkół państwowych, w myśl obowiązujących ustaw, wprowadzić nauczanie języka polskiego dla młodzieży polskiej.

Dotychczasowe wyniki pracy Zarządu Związku przedstawiają się następująco: niemal całe nauczycielstwo, które pracowało w „Polskiej Macierzy Szkolnej“ zgłosiło się do pracy w „Polskim Związku Szkolny“, wobec czego Zarząd P. Z. S. postanowił przyjąć na swój etat

tych nauczycieli, którzy z upoważnionymi miejscowymi czynnikami zgłaszają się do Zarządu P. Z. S., oddając do dyspozycji lokale i urządzenia szkolne (na tych warunkach Zarząd P. Z. S. przejął już szkoły w następujących miejscowościach — Czerniowcach, Hliboce, Pance, Sadagórze, Bojanych, Bułaju, Lupenach); ponadto postanowiono w seminarjum nauczycielskiem S. S. Marjanek w Czerniowcach, gdzie uczęszcza około 60 dziewcząt polskich, udzielać nauki języka polskiego, historji polskiej i nauki o Polsce współczesnej.

Zarząd „Polskiego Związku Szkolnego“ postanowił również rozpocząć akcję pozaszkolną: a) przez zetknięcie się z młodzieżą poszkolną i dorosłymi, b) przez ożywienie domów ludowych, wprowadzenie czytelń, świetlic i t. p. form pracy społeczno-oświatowej, c) przez umieszczanie artykułów z życia wsi polskiej na Bukowinie w tygodniku „Polak w Rumunji“, wyławiając talenty publicystyczne w Rumunji z pośród nauczycielstwa i inteligencji polskiej.

Stany Zjednoczone

Polacy z Ameryki na uroczystościach Wilsonowskich w Poznaniu. — W uroczystościach z okazji odsłonięcia pomnika Woodrow Wilsona w Poznaniu, dn. 4 lipca, ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego, wzięła również udział i Polonja Amerykańska. Przywiozły ją polskie okręty, w liczbie około 1000 osób, przez polską Gdynię otrzymaną i rozbudowaną dzięki trzynastemu punktowi Wilsona. Znaleźli się tu przedewszystkiem przedstawiciele największych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych A. P., „Związku Narodowego Polskiego“ w osobie wice-cenzora Władysława Cytackiego i „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego“ w osobie ks. kapelana Bronisława Celichowskiego. Poza tem była reprezentowana Macierz Polska, Sokolstwo, Weterani i szereg innych grup. Na specjalne podkreślenie zasługuje też fakt, że w uroczystościach Wilsonowskich wystąpiły również godnie i miasta amerykańskie. New Jork przysłał swego delegata w osobie p. Edwarda Witkowskiego, który złożył w imieniu mayora New Jorku, Walkera, u stóp pomnika Wilsona cenny laurowy wieniec. To samo uczynił delegat stanu Massachusetts i miasta Bostonu, p. Jezierski. Buffalo reprezentował zasłużony dla sprawy polskiej komisarz zdrowia dra Fronczak.

Wśród morza kwiecia u stóp pomnika Wilsona wspaniałe wieńce, złożone w imieniu organizacyj wychodźczych zwracały na siebie uwagę. W kwiatach tych, i na wstęgach czytało się głębię uczucia i wdzięczności, które wychodztwo polskie pragnęło wyrazić dla wielkiego przyjaciela Polski i swego jednocześnie prezydenta.

Potwierdziły to potem wspaniałe przemowy reprezentacyjne przedstawicieli dwuch największych organizacyj wychodźczych podczas śniadania w ratuszu, kiedy zabrali głos w imieniu Zjednoczenia P. R. K. — ks. Celichowski, w imieniu Związku Narodowego Polskiego — wice-cenzor Cytacki.

Podczas uroczystości wilsonowskich zorganizowana została przez

Tow. Polsko-Amerykańskie specjalna uroczysta akademja w auli uniwersyteckiej w dniu 5 lipca r. b. W akademji tej wzięli liczny udział Polacy amerykańscy z p. wice-cenzorem Cytackim na czele. Na akademji przemawiali: prof. St. Nowakowski, gen. G. Dreszer, prof. Znaniecki, prof. Peretjatkowicz, red. Łukaszkiewicz, z ramienia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — o emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. — wygłosił przemówienie dyr. St. Lenartowicz.

Kronika Rady Organizacyjnej

Działalność Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przez okres letni 1931 r.

Sezon wakacyjny, t. zw. popularnie czas „ogórkowy" nie ma żadnego wpływu na zmniejszenie działalności Rady Organizacyjnej. Przeciwnie, oprócz normalnej pracy, latem przybyło Radzie Organizacyjnej wiele zagadnień sezonowych, pilnych a ważnych, wymagających częstokroć natychmiastowego działania.

Najważniejszą akcją Rady Organizacyjnej było zorganizowanie obozów wychowania fizycznego dla młodzieży polskiej z różnych środowisk polskich zagranicą. Młodzież polska z sześciu państw, zarówno męska, jak i żeńska, brała udział w obozach instruktorskich: w Zakrzowie (obóz męski) i w Sulejowie (obóz żeński). Nawet odległa kolonja polska w Turcji (Adampol) przysłała na obóz żeński swą kandydatkę.

Zadaniem tegorocznych trzytygodniowych obozów było, jak i w roku ubiegłym— wyszkolenie wybranych przez organizacje polskie na obczyźnie kandydatów i kandydatek na przyszłych instruktorów sportu i wychowania fizycznego wśród młodzieży polskiej zagranicą. Ćwiczenia gimnastyczne i sportowe oraz wykłady, prowadzone przez fachowców, zaznajomiły młodzież z metodami pracy sportowej i krzewienia tężyzny fizycznej; wspólne zaś życie obozowe zbliżyło młodzież polską z różnych b. odległych nieraz państw, doprowadziło do zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni, która, mamy nadzieję, będzie podtrzymywana nadal i wśród młodych działaczy społecznych na obczyźnie stworzy serdeczny, osobisty kontakt, mający za podstawę wspólność narodową co znakomicie wpłynie na utrzymywanie łączności między różnemi środowiskami polskiemi zagranicą, a to wszak jest programowem założeniem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Jako przykład pożyteczności i ważności akcji obozowej, niech posłuży następujące podziękowanie, nadesłane Radzie Organizacyjnej przez uczestników obozu:

> „Uczestnicy kursu i obozu Polaków z zagranicy składają Radzie najgorętsze podziękowanie za doznaną opiekę. Przez zorganizowanie kursu Rada umożliwiła nam wyrobienie sportowe, a miłe wspomnienia z obozu pozostaną nam długo w pamięci. Dziękujemy serdecznie za zorganizowanie wycieczek i opiekę, z jakiej korzystaliśmy podczas pobytu w Polsce. Na obczyźnie stosować będziemy program Rady, starając się młodzież polską przez polskie kluby sportowe zachować dla ojczyzny. Za gościnę i starania, jakiemi nas

Rada podejmowała, dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać“ (następują podpisy delegatów grup z różnych państw).

Na kursie męskim były jeszcze pewne niedociągnięcia i niewygody obozowe, natomiast kurs żeński w Sulejowie był pod każdym względem bez zarzutu.

Z rozrzewnieniem przyjmować trzeba było entuzjazm naszych młodych rodaczek z zagranicy, z jakim wspominały one obóz i gorące zapewnienia ich o przyszłej pracy narodowej polskiej na terenach.

Po zakończeniu kursów Rada zorganizowała dla uczestników i uczestniczek wycieczki do Warszawy, które zwiedzały miasto, zabytki i muzea, były w Teatrze Narodowym oraz na podwieczorku w Radzie Organizacyjnej.

Podczas przyjęcia w Radzie Organizacyjnej dla wycieczki męskiej, na przemówienie, wygłoszone przez p. dyr. Lenartowicza, w imieniu wszystkich uczestników obozu odpowiedział delegat z Jugosławji, p. Ciecińskí, w entuzjastycznych słowach wyrażając się o akcji Rady Organizacyjnej w kierunku utrzymania polskości przez młodzież naszą z zagranicy.

Na zebraniu zaś, urządzonem w Radzie Organizacyjnej dla uczestniczek kursu żeńskiego, delegatka z Łotwy podkreśliła znaczenie kursu dla umocnienia ducha narodowego wśród przyszłych polek działaczek społecznych na obczyźnie.

Specjalną opieką otoczyła Rada Organizacyjna wycieczkę uczennic polskiej Szkoły Gospodyń Wiejskich z Czechosłowacji, wyjednawszy dla niej bezpłatnie bilety do teatru, ulgowe bilety kolejowe, tanie kwatery i utrzymanie etc. Za pracę tę Rada otrzymała gorące podziękowanie od Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji,w którem m. in. pisze Macierz: „za tak szczegółowe i precezyjne opracowanie programu wycieczki w Warszawie, za arcymiłe przyjęcie, za wszystkie starania i zabiegi—przesyła Zarząd Głównej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać“.

W dalszym ciągu Rada Organizacyjna wzięła żywy udział w przyjęciu wycieczki młodzieży polskiej Wydziału Oświaty Związku Narodowego Polskiego z Ameryki,

Trzecim działem akcji letniej Rady Organizacyjnej było podejmowanie gościnne i serdeczne wybitnych przedstawicieli Polonji Amerykańskiej, którzy z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu, przybyli do Polski i podczas bytności w Warszawie złożyli wizytę Radzie Organizacyjnej. Zarówno przedstawiciel Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, naczelny kapelan tej potężnej organizacji, ks. prałat Celichowski, jak i przedstawiciel największej organizacji społecznej polskiej — Związku Narodowego Polskiego, p. wicecenzor Cytacki byli jaknajserdeczniej przyjęci przez Radę Organizacyjną.

Dzięki staraniom Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przygotowane zostały dla ks. Celichowskiego audjencje u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i u Pana Wiceministra Oświaty — ks. Żongołłowicza. Z okazji zaś pobytu w Warszawie wicecenzora Cytackiego zwołaną została konferencja na temat współpracy gospodarczej z Polonją Amerykańską.

Tegoroczna akcja letnia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyniosła dużo doświadczeń, które umożliwią Radzie w latach następnych znacznie rozszerzyć jeszcze zakres działania w tej dziedzinie.

Wiadomości gospodarcze

1-sza Konferencja Gospodarcza w sprawach współpracy Polonji Zagranicznej z Macierzą

Dn. 17 czerwca b. r. z inicjatywy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwołana została pierwsza konferencja w sprawach współpracy gospodarczej Polonji Zagranicznej z Macierzą.

Na konferencji byli obecni: wice-dyrektor M. Biesiekierski (Urząd Emigracyjny), radca M. Drozdowski (Ministerstwo Przemysłu i Handlu), kpt. M. Fularski (Rada Organizacyjna), radca Geppert (Min. Przem. i Handlu), dr. J. Kaczmarek, (Związek Mniejszości Polskich w Europie), dyr. L. Kotnowski (Izba Pol.-Amer.), dyr. S. Lenartowicz (Rada Organizacyjna), dyr. A. Leszczyński (Linja Gdynia-Ameryka), red. T. Nowacki (Państwowy Instytut Eksportowy), red. C. Łukaszewicz (prasa polska w Ameryce), p. T. Piskorski (Rada Organizacyjna), dyr. M. Rapacki (Towarzystwo Kooperatystów i Związek Spółdzielni), poseł dr. M. Szawleski (Rada Organizacyjna), dyrektor S. Szwedowski (Rada Organizacyjna), p. W. Sworakowski (Instytut Badań Spraw Narodowościowych), poseł L. Tomaszkiewicz (Centralny Związek Związków Zawodowych), dyr. Uhma (Polskie Towarzystwo Emigracyjne), dr. J. Vorcimmer (prasa polska w Ameryce), dyr. E. Wencel (Stowarzyszenie Kupców Polskich), dr. A. Wielopolski (Instytut Współpracy z Zagranicą), dr. G. Załęcki (Naukowy Instytut Emigracyjny), kpt A. Zarychta (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), red. K. Zieleniewski (Rada Organizacyjna), przedstawiciele Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Państwowej Kasy Oszczędności, Związku Zawodowego Pracowników Biurowych i Handlowych i in.

Przewodniczył poseł M. Szawleski, obrady protokułował red. K. Zieleniewski.

Porządek dzienny konferencji obejmował następujące sprawy:

1) Zagajenie konferencji przez przewodniczącego.

2) Referaty:

   a) p. M. Drozdowski z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu: „Szkic dotychczasowych poczynań w dziedzinie współpracy gospodarczej wychodztwa z Macierzą",

   b) p. T. Nowacki — z ramienia Państwowego Instytutu Eksportowego: „Rola wychodztwa w organizacji eksportu i propagandy wyrobów zagranicą",

   c) p. E. Wencel — z ramienia Stowarzyszenia Kupców Polskich: „Kupiectwo krajowe a organizacja racjonalnej współpracy wychodztwa z Macierzą".

3) Dyskusja,

4) Wnioski.

Przewodniczący, zagajając, konferencję, wygłosił następujące przemówienie:

„Na wstępie pragnę usprawiedliwić, dlaczego właśnie Rada Organizacyjna podjęła inicjatywę dzisiejszej konferencji. Już w samym programie Rady powiedziane jest,

że została ona powołana do życia, celem nawiązywania współpracy Polonji Zagranicznej z Macierzą na wszystkich odcinkach życia społecznego. Nasza energja, nasza praca dotąd skierowywana była głównie na odcinek kulturalny i stwierdzić musimy, że ta praca posuwa się żywo naprzód. Obecnie, życie zmusza nas, abyśmy przeszli również na odcinek gospodarczy, abyśmy nawiązali lepszą współpracę gospodarczą z wychodźtwem. Pozwolę sobie panom przypomnieć ostatni apel w tym względzie pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, dr. S. Hubickiego, który, mówiąc o polityce zagranicznej, wysunął jako postulat kapitalny — nawiązywanie stosunków gospodarczych z wychodźtwem. Wreszcie nawiązanie tych stosunków wypełni pewną lukę w życiu naszego wychodźtwa. Moc polityczna państwa zależy przedewszystkiem od mocy gospodarczej. Musimy iść w ośrodki wychodźcze w nowym celu, ażeby wychodźtwo wprzęgnąć w służbę gospodarczą dla państwa.

Nasze wychodźtwo zagraniczne wynosi 7 miljonów, cyfra prawie 30 proc. naszego trzonu narodowego, a jednak trzeba stwierdzić, że wychodźtwo nasze nie odegrało roli pioniera w nawiązywaniu stosunków gospodarczych z Macierzą, nie odegrało dlatego, że nasz element wychodźczy składał się przeważnie z proletarjatu miejskiego i wiejskiego, w naszej fali wychodźczej było stosunkowo bardzo mało elementu kupieckiego, skutkiem czego wychodźtwo to nie miało możności wytworzyć zagranicznych ośrodków gospodarczych. Jeżeli stopa życiowa na wychodźtwie się podwoiła, to pod wpływem i za przykładem miejscowego otoczenia, które mogło formować nowe potrzeby i zaspakajać je na miejscu.

Jak mało wychodztwo wpływa na ożywienie obrotów handlowych z Macierzą, oświetla statystyka, że wychodźca polski w Ameryce, a więc ze wszystkich ośrodków emigracyjnych najlepiej sytuowany, nabywa towarów z Polski na 5 zł. rocznie, gdy wychodźca angielski sprowadza z metropolji za 30 dolarów. Nadto chcę zwrócić uwagę na inną rzecz charakterystyczną. Jeżeli się analizuje nasz bilans handlowy, to zauważymy, że największe deficyty tego bilansu mamy z krajami, w których znajduje się największe wychodźtwo. My ze Stanów Zjednoczonych, Brazylji, Argentyny, Francji importujemy kilkakrotnie więcej, aniżeli eksportujemy do tych krajów.

Dzisiaj sytuacja nasza gospodarcza nie przedstawia się zbyt pomyślnie, jest ona jednak bez porównania lepsza, oparta na solidniejszych podstawach, aniżeli sytuacja przemysłowych państw n. p. Niemiec i Anglji. Poprawę naszej i wychodźczej sytuacji może przynieść ożywienie stosunków handlowych.

Na tory ekspansji handlowej, gospodarczej, my musimy iść w tempie coraz żywszym i musimy sobie jasno powiedzieć, że na tem polu mamy bardzo duże niedodomagania. Polska w ludności światowej reprezentuje 1½ proc.., natomiat w obrotach światowych — tylko 1 proc. My wśród naszych ośrodków wychodźczych musimy sobie wytworzyć typ pośrednika — agenta handlowego — i na tem właśnie polu otwiera się specjalnie pole dla naszej emigracji. Na terenie Stanów Zjednoczonych, powstaje już typ kupca o szerszym zakresie, mamy już Polaków, posiadających domy handlowe, wytwarzających ogniska kupieckie po drugiej stronie oceanu.

Jeżeli Rada Organizacyjna zdecydowała się na dzisiejszą konferencję, to z tego powodu, że mamy już przygotowany aparat do działań w kierunku wykorzystania wychodźtwa dla naszych stosunków gospodarczych. Mamy Instytut Eksportowy, mamy cały szereg Izb Przemysłowo-Handlowych, nasze placówki konsularne wykazują coraz większe zainteresowanie tym problemem i wreszcie wewnątrz kraju zostaje przeprowadzana reorganizacja handlu zagranicznego.

Dzisiejsza konferencja ma na celu ogólne narazie zorjentowanie się, czy i jak możemy przystąpić do tej pracy.

Dalsze konferencje obejmą już zagadnienia więcej praktyczne i tereny specjalne: teren północno-amerykański, francuski i teren niemiecko-czechosłowacki.

Programem dzisiejszej konferencji będą poza mojem zagajeniem krótkie referaty, jakie zgłosili reprezentanci Min. Premysłu i Handlu, Instytutu Eksportowego i Stow. Kupców Polskich".

Następnie przewodniczący udzielił głosu reprezentantowi Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. M. Drozdowskiemu, który wygłosił referat tej treści:

„Zagadnienie wykorzystania naszego wychodztwa dla naszych stosunków gospodarczych nie jest nowem. Prace w tym kierunku na rozmaitych terenach współżycia gospodarczego rozpoczęły się od pierwszej chwili niepodległości Polski. Trzeba stwierdzić, że na samym początku, te pierwsze kontakty, jakie były nawiązywane pomiędzy wychodźtwem a krajem, naogół skończyły się fiaskiem i raczej utrudniły na przyszłość nawiązywanie i rozszerzanie tych kontaktów, aniżeli przyczyniły się do ich wzrostu. Na to złożyło się cały szereg przyczyn, leżących w dużej mierze w trudnościach organizacyjnych państwowych, jakie przeżywała Polska po zakończeniu wojny, jak też i w tem, że wyhodźtwo nasze może i nie najlepsze swoje elementy do tej współpracy gospodarczej wysuwało.

W najważniejszych dziedzinach naszego wywozu eksport sprowadzony jest właściwie do roli importu zagranicznego importera z Polski do takiego a takiego kraju. Jest to import liczny, bez udziału kupca polskiego. Mojem zdaniem, najważniejszą rzeczą w wielkiem zagadnieniu stosunków gospodarczych z wychodźtwem naszem jest wykorzystanie tego wychodźtwa dla propagandy gospodarczej, z drugiej strony — zużytkowanie kupców-emigrantów w kierunku spełnienia roli agentów handlowych, których brak we właściwym znaczeniu tego słowa, tak bardzo odczuwamy.

Jeżeli chodzi o teren Ameryki Północnej, trzeba przyznać, że emigranci polscy towaru polskiego poszukują, ale, niestety, często nie mogą tego towaru znaleźć, względnie z wielką trudnością udaje im się nawiązać normalne i stałe stosunki handlowe.

Kwestją, utrudniającą nasz eksport i nawiązywanie stosunków gospodarczych przy pomocy emigracji jest również sprawa środków transportowych a przedewszystkiem bezpośrednich połączeń morskich. Jest to jednak sprawa wymagająca ogromnych nakładów, opłacających się dopiero przy znaczniejszym rozwoju stosunków handlowych.

Mojem zdaniem, jako główne kraje, w których możemy liczyć na wykorzystanie naszego wychodźtwa dla nawiązywania stosunków handlowych zagranicą, wymienić należy poza Stanami Zjednoczonemi Amer. Półn. z jednej strony Amerykę Południową, która jest podatnym dla nas rynkiem zbytu dla szeregu artykułów naszego eksportu, z drugiej — Francję.

Jeżeli dzisiaj pragniemy przystąpić do tego doniosłego zagadnienia, musimy rozróżnić kilka dziedzin, w których współpraca gospodarcza pomiędzy wychodźtwem a krajem może się wznowić. Mojem zdaniem, stosunki finansowe stanowią bodaj najtrudniejsze zagadnienie, a to właśnie ze względu na smutne doświadcze-

nia w pierwszych latach niepodległości, brak zaufania i brak odpowiednich zabezpieczeń. Bardziej realnie przedstawia się możliwość wykorzystania wychodztwa polskiego w dziedzinie obrotu towarowego, a więc przedewszystkiem w dziedzinie propagandy zbytu towarów polskich zagranicą. Konsumcja towarów polskich zagranicą przez wychodźtwo polskie przedstawia się w sposób niesłychanie mały. Nasze wychodźtwo towarów polskich prawie, że nie konsumuje. Jednym z powodów tego jest brak propagandy towarów polskich wśród wychodźtwa. Propaganda ta dzisiaj do pewnego stopnia jest już planowo prowadzona. Są to jednak dopiero początki. Polska coraz częściej w sposób fachowy zaczyna brać udział w wystawach gospodarczych, które są czynnikiem propagandy gospodarczej. Chciałbym zwrócić uwagę Rady na dużą znaczenie imprezy w tym zakresie przygotowywanej na rok 1933, mianowicie na światową wystawę w Chicago. Przygotowania do tej wystawy są już ze strony czynników rządowych czynione, opracowany jest nawet prowizoryczny budżet udziału naszego w wystawie chicagoskiej. Ze względu na możliwości wykorzystania tej wystawy dla ożywienia współpracy gospodarczej z największym skupieniem emigracji polskiej jak zarówno ze względu na znaczenie udziału państwowego dla prestige'u wychodztwa, na wystawę tą i jej odpowiednie przygotowanie należałoby zwrócić szczególną uwagę.

Co do izb polsko-obcych, których posiadamy pewną ilość na terenach państw, gdzie reprezentowane jest w większej mierze nasze wychodźtwo, to organizacje te nie należą, niestety, do tych, któreby oddziaływały w czynnym stopniu na ożywionie stosunków gospodarczych z naszym wychodźtwem. Organizacje te powołane są raczej do tego, ażeby udzielać wszelkiego rodzaju informacyj gospodarczych o Polsce. Jedną z poważniejszych przeszkód w naszej ekspansji gospodarczej jest to, że kupiectwo nasze i przemysł, niestety, do roli eksportera nie są przygotowane. Na porządku dziennym są fakty, że nasze najpoważniejsze firmy handlowe i przemysłowe nie odpowiadają na korespondencję, nawiązywaną w zakresie tranzakcyj handlowych. W tych warunkach, emigrant, który czuje się związany samemi choćby węzłami uczuciowemi z Polską, nie będzie pragnął prowadzić z nią stosunków handlowych. Jest to tembardziej szkodliwe zjawisko, że warunki dla początkowego nawiązywania tych stosunków są tak bardzo utrudnione. Z doświadczenia wiem, że mamy cały szereg takich towarów, które możnaby na rynkach amerykańskich umieścić z łatwością, ale nie posiadamy potrzebnego aparatu handlowego, którym moglibyśmy się posługiwać.

Rada Organizacyjna ma niewątpliwie doniosłą rolę do spełnienia w tym zakresie, przedewszystkiem pod względem informacyjnym tak dla jednej, jak i dla drugiej strony.

Słusznie się też stało, że o tych zagadnieniach w tym właśnie gronie mamy możność mówić".

Z kolei zabrał głos reprezentant Stowarzyszenia Kupców, dyr. E. Wencel.

„Potencjonalnie rzecz biorąc, możliwości dla ekspansji gospodarczej Polski na rynki zagraniczne, na których naturalnym sojusznikiem naszym jest Polska emigracja, są niewątpliwie bardzo znaczne.

Trudność istotna polega jednak na tem, iż rynki te najczęściej bardzo od nas oddalone — nie są do zdobycia w zbyt krótkim czasie i w zbyt łatwych warunkach.

To też osiąganie zysków kupieckich z tej ekspansji, — zysków, stanowią-

cych istotny bodziec wszelkich poczynań handlowych, staje się w bardzo wielu wypadkach udziałem pionierów dopiero po dłuższych, ciągłych wysiłkach.

Przytem w początkowych fazach, pierwsze, — z natury rzeczy najtrudniejsze tranzakcje, — mogą nietylko nie dawać spodziewanych zysków, ale nawet pociągać przejściowo wyjątkowo duże koszta, które nie będąc rozłożone na dalsze tranzakcje, mogą być nawet poczytywane za straty. W tym zwłaszcza sensie twierdzić można, że brak jest nam niezbędnych kapitałów na prowadzenie tego rodzaju ekspansji na rynki zamorskie, gdyż chodzi tu w danym wypadku o rynki jeszcze dla nas niewyrobione, a więc niezależnie od samego finansowania poszczególnych tranzakcyj, przejściowo trzeba się liczyć z tym, iż w bardzo wielu wypadkach tranzakcje te dopiero po pewnym znaczniejszym upływie czasu, przynosić będą zyski wyrównujące z nadwyżkami wstępne koszty handlowe.

Powierzchowna obserwacja stosunków polskich wystarcza, ażeby stwierdzić, że właśnie na tego rodzaju prace obliczone na dalszą metę ze względu na zupełnie wyjątkowy brak kapitałów obrotowych, — jest się nam zdobyć szczególnie trudno.

Niewątpliwie Polonja zagraniczna, przy odpowiednim ujęciu sprawy, mogłaby w znacznym stopniu zmniejszyć te przejściowe koszty, przez które niejednokrotnie przebrnąć należy za nim odpowiednie tranzakcje handlowe zaczynają dawać odpowiednie efekty w formie zysku kupieckiego.

Otóż, spełnienie przez naszą emigrację roli awangardy naszej ekspansji gospodarczej w zasadzie, całkowicie osiągalne, uzupełniaćby mogło znakomicie te nasze braki kapitałów, o których mowa wyżej.

Ma tu bardzo wdzięczne pole do pracy Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która ogniskując całość wysiłków zarówno z jednej jak i z drugiej strony w kierunku zespalania emigracji z Macierzą, podeprzeć może poczynanie czysto gospodarcze pomocniczą akcją społeczną".

Ostatni, jako referent, przemawiał reprezentant Państwowego Instytutu Eksportowego, red. T. Nowacki.

„Zagadnienie wykorzystania polskiego wychodztwa osiadłego stale zagranicą dla celów ekspansji handlowej Polski nie zostało dotychczas należycie rozwiązane. Próby czynione w tym kierunku, specjalnie intensywnie w okresie pierwszych lat powojennych dały naogół rezultaty ujemne, zniechęcając znacznie żywioł polski na emigracji do podtrzymywania stosunków gospodarczych i handlowych z Polską metropolją. Wskutek tego sprawa ta, nie przestając ani na chwilę być aktualną, nie była później już podnoszona na większą skalę, i przez kilka lat ostatnich, mimo nawet pomyślnej konjuktury w latach 1926—29, pozostawała w zaniedbaniu, nie znajdując odpowiedniej inicjatywy w społeczeństwie polskiem.

Znaczenie emigracji dla interesów gospodarstwa polskiego, biorąc z grubsza, w kilku najważniejszych elementach, jest następujące:

1) Wychodztwo stanowi niewyzyskaną, potencjonalną siłę nabywczą w stosunku do towarów produkcji polskiej,

2) posiada ono również niewyzyskaną dotychczas możliwość objęcia roli naturalnego pośrednika między rynkiem odbiorczym, przez nie zamieszkiwanym, a eksportem polskim, oraz

3) może stanowić cennego odbiorcę usług i świadczeń ze strony Polski, czy to w postaci świadczeń dla turystów, czy też w innej, wreszcie

4) wychodźtwo nasze może być poważnym czynnikiem kapitalizacji w polskich instytucjach finansowych.

Liczyć się należy z faktem, że zagranicą mieszka około 8 miljonów Polaków, t. j. 26 proc. ludności polskiej na świecie. Największy ośrodek emigracji (rozumiemy w danym wypadku pod tym słowem ogół Polaków stale zamieszkałych zagranicą) znajduje się w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie zamieszkuje 4 milj. Polaków, dalej idą Niemcy — 1.300 tys., Francja — 800 tys., Rosja 800 tys., Belgja 200 tys., Ameryka Południowa 200 tys., Litwa 200 tys., Czechosłowacja 200 tys. — inne pozostałe kraje — 300 tys. łącznie emigracja ta, bardzo duża w stosunku do zaludnienia państwa, posiada silne poczucie narodowe, stanowiące niewyzyskaną siłę dynamiczną dla rozwoju stosunków gospodarczych, szczególnie jako odbiorca towarów polskich. Z wymienionych wyżej ośrodków polskości na świecie, ani jeden nie jest w wystarczający sposób zaopatrzony w towar polski, któryby znalazł, jak wykazało doświadczenie, bardzo łatwy zbyt, gdyby tylko go udostępniono nabywcy w granicach jego możliwości. Towar ten jednak nie dociera, a jeśli dociera to w niewielkich ilościach, przeważnie pod obcą marką i przy pomocy obcego pośrednictwa, tak, że konsumujący go wychodzca nie zdaje sobie sprawy z jego pochodzenia.

Wymienione wyżej cyfry ilościowe naszej emigracji nie charakteryzują bynajmniej wartości poszczególnych ośrodków dla interesów handlowych Polski. Jeszcze ważniejszą kwestją od liczebności naszej emigracji jest kwestja jakości elementu ludzkiego. Szereg przyczyn złożyło się na to, że wartość tego elementu, czy to jako nabywcy, czy też jako czynnika eksploatorskiego w znaczeniu handlowym — jest stosunkowo do ilości niewielka. Wychodźtwo polskie należy przeważnie do najuboższych i nisko pod względem socjalnym położonych warstw ludności krajów zamieszkiwanych, stanowiąc przeważnie najprymitywniejszy „surowiec" rąk roboczych, skutkiem czego ilość jednostek dobrze sytuowanych, odpowiedzialnych materjalnie i posiadających skutkiem swej pozycji socjalnej pewien niezbędny prestige, dla nawiązania z niemi stosunków handlowych o charakterze pionierskim — jest znikoma. Należy zaznaczyć, że w tego typu jednostkach swej narodowości, zamieszkałych zagranicą, handel państw zachodniej Europy znajduje najważniejsze i niezastąpione oparcie w swej ekspansji zewnętrznej. Prawie zupełna nieobecność zagranicą takich jednostek polskich, względnie nieodkrycie ich dotychczas, powoduje jedną z najpoważniejszych i trudnych do usunięcia przeszkód w rozwoju naszego eksportu. Bodźcem bowiem dla naszej emigracji nie była aktywność handlowa i chęć podniesienia swoich zarobków, — lecz ucieczka przed nędzą i bezrobociem, która powodowała emigrację ludności bez specjalnych kwalifikacji moralnych i fachowych. Jak dalece tendencje te stwarzają, różne pod względem wartości handlowej, ośrodki emigracyjne, posłużyć może za przykład emigracja Polska na terenie Chin, gdzie istnieje zaledwie 8000 Polaków, ponieważ jednak w tej liczbie znajduje się żywioł bardziej wyrobiony pod względem gospodarczym i posiadający przeważnie pewien dość wysoki poziom fachowości — garstka ta więcej dotychczas dokonała praktycznych usług dla interesów gospodarczych Polski i eksportu, niż inne, wielotysięczne ośrodki emigracji, odmiennym elemencie ludzkim. Pewna, niewielka zresztą część mieszkańców Polski, posiadająca tendencję do emigracji dla celów handlowych, należy przeważnie do tego elementu, który się szybko dość wynaradawia na obczyźnie, tak, że nie wiele z niej mamy faktycznych korzyści.

Z przytoczonych wyżej ośrodków najpoważniejsze znaczenie dla ekspansji handlowej Polski posiada najliczniejsza, stosunkowo najzamożniejsza i dość dobrze zorganizowana, dzięki dużym skupieniom — emigracja polska w Stanach Zjednoczonych A. P. Jest to niewyzyskany czynnik naszych interesów godny specjalnej uwagi, przedewszystkiem dlatego, że zamieszkuje na terenie rynku amerykańskiego, posiadającego bardzo duże, całkowicie niemal dotychczas niewykorzystane możliwości eksportowe dla towarów polskich, stanowiące jednocześnie jedno z największych źródeł importu polskiego. Cyfry importu z U. S. A. w porównaniu z cyframi eksportu są nieproporcjonalnie wysokie, i eksport nasz nie przekracza kilku procent importu w obrocie z tym krajem. Pozatem tamtejsza emigracja, mimo przykrych doświadczeń, poczynionych w pierwszych latach niepodległości państwa, na terenie stosunków handlowych i finansowych z Polską, przejawia żywą chęć i aktywność w kierunku rozbudowania stosunków handlowych, a nawet gotowość do podjęcia na własny rachunek handlu — niewyzyskaną dotychczas i niedocenianą stale przez czynniki handlowe i przemysłowe metropolji. Stworzenie odpowiedniej jednostki handlowej na terenie amerykańskim jest jednak możliwe tylko w tym wypadku, gdyby w Polsce powstała analogiczna instytucja, dająca gwarancję, że wykonywać będzie operacje eksportowe zgodnie z obowiązującemi na całym świecie zwyczajami handlowemi, solidnie i po kupiecku rzecz traktując, oraz dostarczając towar, odpowiadający gustom tamtejszej Polonji. Wobec tego, kwestja odpowiednich kapitałów zagranicznych, na ten cel wydaje się w chwili obecnej nie budzić poważniejszych zastrzeżeń w związku z pozytywną deklaracją w tym kierunku ze strony Polonji amerykańskiej. Kwestja powstania odpowiedniej instytucji handlowej na terenie Polski stanowi w dzisiejszym stanie rzeczy kwestję przedewszystkiem organizacji, oraz pewnych gwarancji co do solidności i czysto handlowego charakteru przedsiębiorstwa ze strony czynników miarodajnych i społecznych. Podjęcie energicznej i pozytywnej inicjatywy w tym kierunku stanowi konieczność, niezmiernie aktualną, tembardziej, że sprawa bezpośredniej wymiany polsko-amerykańskiej znajduje dość silne oparcie w bezpośredniej polskiej linji obrotowej Gdynia-New-York. Jeśli chodzi o konkretne podejście do organizacji stosunków handlowych między Polską, a wychodztwem, to sprawę tę należy uważać za najpilniejszą i najżywotniejszą oraz najłatwiejszą stosunkowo do realizacji, ze względu na dogodne nastawienie w tym kierunku Polaków amerykańskich oraz ich świadomość i gotowość do natychmiastowej współpracy.

Jeśli chodzi o inne ośrodki emigracyjne, zamieszkiwane prawie wyłącznie przez polski element robotniczy, jak Francja, Belgja i Niemcy (Westfalja), i Czechosłowacja, to jako pozytywny program na najbliższą metę należałoby wysunąć przedewszystkiem kwestję organizacji racjonalnych dostaw towaru polskiego i organizację sprzedaży tych towarów na miejscu, łącznie z propagandą. Ponieważ tamtejsze ośrodki emigracyjne nie stoją ani na tym poziomie organizacji, ani zamożności, co Polacy amerykańscy, przeto o deklaracji dobrowolnej kapitałów emigracyjnych dla celów handlowych bezpośrednio nie może beć mowy. Przy dzisiejszym stanie podaży kapitałów w Polsce, również wątpić należy, czy odpowiednia inicjatywa, przejawiona w tym kierunku, znalazłaby oparcie finansowe. Jako pewnego rodzaju kompromisowe wyjście z tej sytuacji może służyć działalność naszych banków i kas oszczędnościowych na tamtejszych terenach, idąca w kierunku kontrolowania oszczędności tamtejszych Polaków, oraz zdobycia w ten sposób odpowiednich środków na finansowanie eksportu z Polski. Działalność ta winna być prowadzona wyłącznie przez instytucje posiadające pełny i niezachwiany autorytet i zaufanie pod względem finansowym, ze względu na fakt, że i tam nasza emigracja nie poczyniła najlepszych doświadczeń z niektóremi instytucjami finansowemi, występującemi pod nazwą

polskich, które jeszcze przed kilku laty żerowały na sentymencie emigranta do polskości. Droga tu wskazana jest wprawdzie nieco daleka i pod względem organizacyjnym dość trudna, — w chwili jednak obecnej posiada poważne widoki realizacji, o ile do pracy w tym kierunku się wezmą odpowiedzialne i umiejętne ręce.

Co do pozostałych krajów, to albo ze względu na specyficzne warunki polityczne i gospodarcze (Rosja, Litwa), albo też niską liczebność ludności polskiej na emigracji — nie można opierać kontaktu handlowego z Polską na bezpośredniej zdolności nabywczej wychodźtwa. Należy tu zastosować całkowicie odmienną metodę, polegającą na wyszukiwaniu odpowiednich jednostek narodowości polskiej zagranicą, oraz na ułatwianiu im nawiązywania stosunków handlowych z Polską przy poparciu ze strony organizacji polskich, do tego celu powołanych. Praca ta, żmudna i ciężka, która może spowodować wiele daremnych nakładów i zawodów, może być głównie dokonywana przy pomocy naszych placówek zagranicznych, znających lokalne stosunki i mogących posiadać dość miarodajne informacje. Punktem ciężkości tej pracy będzie bezwarunkowo ciężar gatunkowy i praktyczne możliwości i stosunki na terenie polskiego handlu i przemysłu, jakie posiadać będzie odnośna do tego celu powołana organizacja społeczno-gospodarcza w Polsce. Zaznaczyć należy, że jest to w dzisiejszych warunkach bodaj jedyny sposób pozyskania naturalnych placówek eksportu polskiego zagranicą w odniesieniu do krajów o nielicznej emigracji polskiej, której czynniki, jak można wnosić z pewnych, na małą skalę zresztą dokonanych doświadczeń Państwowego Instytutu Eksportowego dają powody do mniemania, iż może dać dobry i trwały rezultat, oparty zarówno na przesłankach interesu kupieckiego jak i sentymentu patrjotycznego.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że brak kapitału w Polsce dla celów ekspansji w kierunku, czy za pośrednictwem naszej emigracji — nie stanowi istotnej i nieprzezwyciężonej przeszkody dla nawiązania i rozbudowy stosunków handlowych z polską emigracją oraz dla wykorzystania jej dla celów gospodarczych państwa. Kapitałem tym bowiem, w rozmiarach wystarczających na zapoczątkowanie konkretnej akcji, w zasadzie dysponują większe ośrodki emigracyjne, wchodzące tu w rachubę, i jest niemal wyłącznie kwestją organizacji, dobrej woli i wysiłku pracy skumulowanie tego kapitału i obrócenie go dla celów polskiej ekspansji i współpracy handlowej z wychodźtwem.

Niepodobna jednak w całej tej akcji zapominać o niezmiernie ważnym i niemal decydującym o dobrym skutku współczynniku, jakim musi być odpowiednia propaganda wśród wychodźtwa. Z dość niskim stanem zrozumienia własnego interesu w stosunkach z Polską, jaki naogół panuje wśród naszej emigracji, liczyć się należy, jako z faktem, mogącym stanowić bardzo poważną przeszkodę w dojściu do uzgodnienia wytycznych całej współpracy. O tego rodzaju trudności niejednokrotnie już się rozbijały najlepiej w zasadzie pomyślane koncepcje współpracy, dlatego też propaganda winna znajdować punkt wyjścia w lokalnych organizacjach emigracyjnych, które należałoby odpowiednio nastawić w ich pracy.

Praktyka wykazuje, że nawet wśród żywiołu inteligentnego w naszej emigracji świadomość i zasób wiadomości oraz orjentacja w sprawach gospodarczych Polski jest minimalna. Dostarczenie odpowiednich materjałów informujących, organizacja służby propagandowej musi iść w parze z konkretną robotą handlową, wspierając się nawzajem. Trudno bowiem jest propagować handel z Polską, nie pokazując emigrantowi naocznie towaru polskiego, i odwrotnie — trudno jest sprzedawać

towar ludności nie znającej jego pochodzenia, skoro ta właśnie świadomość stanowić ma jedną z ważniejszych pobudek do kupna.

Losy przyszłości współpracy gospodarczej z emigracją polską zasadniczo więc muszą się rozstrzygnąć wewnątrz kraju, przy jaknajdalej idącem poparciu powołanych czynników miarodajnych i społecznych w stosunku do całokształtu akcji. Sytuacja, w jakiej obecnie znajduje się nasz kraj, przypomina, iż należy zdobyć się na zdecydowaną i aktywną politykę handlową w stosunku do naszej emigracji. Do pracy tej należy przystępować, jak do zagadnienia o bardzo dużej doniosłości gospodarczej i politycznej dla Polski, dla której ośrodki emigracyjne w znacznym stopniu mogą zastąpić brak kolonji i pełnić analogiczną rolę gospodarczą względem metropolji. Praca ta zresztą jest tem wdzięczniejsza, że nie grozi jej, przynajmniej w obecnej, początkowej fazie, tak często spotykane w naszych stosunkach — rozbicie o nieprzebyty mur trudności w postaci braku kapitału, gdyż głównemi jej elementami, jakiemi winna operować inicjatywa krajowa, są: organizacja i propaganda. Sprawą odpowiedniej organizacji propagandy w znacznej mierze wiąże się z zagadnieniem propagandy polskich towarów zagranicą wogóle, i wskazania, jakie winny obowiązywać w tej akcji propagandowej, muszą się stosować również i do akcji wśród naszej emigracji. Naczelną zasadą bowiem współpracy z naszą emigracją winno być: nie traktować w żadnym razie Polaka zamieszkałego zagranicą, ani jako kupca, ani jako odbiorcę, gorzej, niż jego obcego współmieszkańca".

Następnie wywiązała się dyskusja, w której wypowiedziano poglądy streszczone niżej:

Poseł Tomaszkiewicz, reprezentant Związku Związków Zawodowych, mówi, że należałoby sobie uświadomić te wszystkie błędy, jakie były popełnione ze strony kupiectwa, a których popełniać nie należy. Dzisiaj błędy te zmniejszyły się i poszukiwanie towaru polskiego zagranicą jest daleko żywsze. Poseł Tomaszkiewicz zauważył duże garnięcie się Polaków do Izb Handlowych, tylko, niestety, Izby te raczej się ich pozbawiały. Inicjatywa R. O. P. z Z. może i powinna pójść nieco dalej, niż w kierunku tworzenia wystaw i domów handlowych. Należałoby może podejść do zagadnienia stworzenia pewnej centrali społecznej dla handlu zagranicznego, która obserwowałaby przynajmniej, a może i kontrolowała, wszystkie tranzakcje handlowe, przy udziale Polaków zawierane.

Dyr. Rapacki, reprezentant Towarzystwa Kooperatystów, konstatuje, że zgłoszone referaty i tocząca się dyskusja stwierdziły, że punkt ciężkości całej sprawy leży w braku organizacji gospodarczej samego wychodźtwa. Nie należy nie doceniać roli spółdzielni w tej organizacji i R. O. P. z Z. jest szczególnie powołaną aby wziąć czynny udział w propagandzie spółdzielczości zagranicą wśród Polaków.

Dr. J. Kaczmarek, członek Rady Organizacyjnej i reprezentat Związku Mniejszości Polskich w Europie, stwierdził, że na wszystkich posiedzeniach Z. M. P. w E. zagadnienie gospodarcze wpływa, jako jedno z najważniejszych. Polacy w Niemczech, nie mogąc należeć do Polski politycznie, tem chętniej łączyliby się gospodarczo, ale trzeba zadowolić najrozmaitsze praktyczne ich żądania w tej dziedzinie, przynajmniej umieć znaleść konkretną odpowiedź na każde zapytanie. Niech Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy podejmie się tej roli, a przekona się, jak wiele Polaków w Niemczech pragnie obronić się pod względem narodowym również i przy pomocy środków gospodarczych.

Kpt. A. Zarychta, nawiązując do poprzedniego przemówienia, przypomniał, jak u najpotężniejszych ekonomicznie narodów działalność handlowa, kupiecka inaczej zupełnie jest oceniana, niż u nas przeciętnie. Z chwilą jednak powstania niepodległego państwa coraz szerzej i wyżej sięgać powinna ambicja naszej warstwy, klasy kupieckiej, zdawać sobie jaśniej sprawę ze swojej misji dziejowej, a głos, który słyszeliśmy przed chwilą i który zyskał poklask u wszystkich tu zebranych, najlepiej świadczy, że kupiec inteligentny i świadomy swej roli znajdzie potężnego sojusznika w czuciu polskiem mas, zagranicą osiadłych i w nabywaniu niezbędnych im towarów powodujących się również moralnemi pobudkami, przywiązaniem do polskości — za przykładem wychodźców z innych krajów.

Dyr. St. Lenartowicz przypomina uwagę Przewodniczącego, że Rada Org. Pol. z Zagr., przystępująca do zwołania dzisiejszego zebrania, czyniła to wprost pod naciskiem opinji polskich środowisk zagranicznych i stwierdza, że tak jest istotnie. W zakresie spraw gospodarczych Biuro Rady ma kilka doświadczeń, stwierdzających, że czas najwyższy zająć się temi zagadnieniami praktycznie.

Reprezentant Pocztowej Kasy Oszczędności poinformował zebranych o otwarciu szeregu placówek tej instytucji zagranicą, dzięki czemu emigrant składa swe oszczędności do polskiej instytucji finansowej. P. K. O. ma dalsze plany i projekty w tej dziedzinie, które leżą w płaszczyźnie zagadnień gospodarczych, jakie tu zostały poruszone.

Wiceprezes Rady Organizacyjnej, kpt. M. Fularski, złożył następujący wniosek pod głosowanie:

„Zebranie uważa podjętą przez Radę inicjatywę dla zorganizowania współpracy gospodarczej Macierzy z wychodźtwem — za sprawę bardzo pożyteczną i aktualną.

„W celu opracowania projektu organizacji form współpracy w tej dziedzinie, oraz przynajmniej na najważniejszych terenach zagranicą, zostaje powołana Komisja z przedstawicieli Rady oraz odnośnych oficjalnych, fachowych i społecznych. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele:

1) Państwowego Instytutu Eksportowego,
2) Stowarzyszenia Kupców Polskich,
3) Ministerstwa Przemysłu i Handlu,
4) Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy,
5) Związku Izb Handlowych,
6) Związku Związków Zawodowych,
7) Związku Spółdzielni Spożywców,
8) Pocztowej Kasy Oszczędności.

„Wymieniona Komisja przedstawi projekt w tej sprawie na następnem zebraniu w ciągu miesiąca lipca“.

Obrady konferencji zamknął Przewodniczący następującym przemówieniem:

„Chciałbym zreasumować to wszystko, co tutaj zostało powiedziane. Muszę stwierdzić jedną rzecz. Może żadna konferencja w tej dziedzinie nie była tak nastrojona chęcią pracy i wiarą w pomyślny jej wynik, jak konferencja dzisiejsza. Okazuje się zatem, że temat tej konferencji jest bardzo żywotny. W dyskusji wyłoniły

się dwa wnioski p. posła Tomaszkiewicza i p. kpt. Fularskiego. Pan Tomaszkiewicz jest zdania, ażeby powołać do życia w łonie Rady specjalne biuro informacyjne, specjalny referat coś w rodzaju centrali handlu zagranicznego, któraby kontrolowała wszystkie tranzakcje handlowe. Uważam, że wchodzenie w pewne interesy handlowe o podłożu materjalnem podrywałoby autorytet Rady, natomiast, zdaje mi się, że będzie bardziej przystępną propozycja p. kpt. Fularskiego — powołania komisji z Rady i reprezentantów urzędów i zrzeszeń gospodarczych. Proponuję zatem powołanie takiej komisji w składzie, podanym przez kpt. Fularskiego, któraby się zastanowiła, jak połączyć obowiązki społeczne Rady z ożywieniem wymiany handlowej bez wciągania Rady w bezpośrednie obroty. *(Wniosek ten został przez zebranych uchwalony jednogłośnie).* *)

„Dziękując przedstawicielom urzędów, reprezentantom terenów zagranicznych oraz wszystkim panom za łaskawe przybycie i okazane zainteresowanie, kończę dzisiejsze zebranie z tym apelem żebyśmy z tym samym nastrojem jaki panował na konferencji dzisiejszej i z tą samą pełną obecnością znaleźli się na zebraniach następnych".

RÓŻNE

Obywatelski uczynek „Książnicy — Altas"

Znana w Polsce firma wydawnicza „Książnica-Atlas", będąca własnością Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, wyróżnia się wysoce obywatelskim stanowiskiem wobec potrzeb oświatowych Polonji Zagranicznej. „Książnica-Atlas" parokrotnie ofiarowała sporą ilość książek dla bibljotek polskich na obczyźnie. Ostatnio Rada Nadzorcza „Książnicy - Atlas" ustanowiła trzy stypendja imienia Krzysztofa Arciszewskiego, po 200 złotych każde, z których dwa będą wypłacone uczniom (uczenicom) szkół polskich w Brazylji, jedno uczniowi (uczenicy) gimnazjum polskiego w Gdańsku. Za ten wysoce patryotyczny postępek „Książnicy - Atlas" Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy składa serdeczne podziękowanie.

«Polacy Zagranicą» o Polonję w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

W pierwszym i drugim roczniku organu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy ukazał się już szereg artykułów i notatek w kronice, dotyczących życia Polaków w Stanach Zjednoczonych. Wykaz tych materjałów podajemy niżej:

---

*) Na II-giej konferencji gospodarczej w dn. 13 lipca uchwalono: „Ze względu na inicjatywę Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wykazaną w sprawie organizacji współpracy gospodarczej Polaków zamieszkałych za oceanem z Macierzą, do Komisji wybranej dn. 17 czerwca wejdzie również przedstawiciel L. M. i K.".

a) artykuły,

A. Zarychta. Polonja w Stanach Zjednoczonych A. P. na obchodzie Pułaskiego. (R. I. Nr. 1, str. 5—9) — *L. Tomaszkiewicz.* Półwiecze „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce. (R. I. Nr. 8, str. 213—216). *R. Pilarz.* Wspólny front wychodztwa w Stanach Zjednoczonych. (R. I. Nr. 11/12, str. 322—326). — *Ks. S. Janicki.* Czem jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce (R. II. Nr. 1, str. 7—10). — *K. Zieleniewski.* Jak się kształtuje życie polskie wychodztwa w Stanach Zjednoczonych A. P. (R. II. Nr. 3, str. 65—70).— *Ankieta* o wychowaniu i ideałach polsko-amerykańskiej młodzieży. (R. II. Nr. 5/6, str. 151—153). — *C. Łukaszkiewicz.* Wychodztwo a propaganda polska w Ameryce. (R. II. Nr. 7, str. 182—186).

b) wiadomości w kronice, — w roczniku I-ym (1930):

Odczyt *ks. Kruszki* w Warszawie. Nr. 1, s. 23—25. — Konferencja w Warszawie w sprawach polsko-amerykańskich. Nr. 2, s. 55—56. — Przemówienie programowe Cenzora *K. Sypniewskiego,* wygłoszone dnia 4 marca 1930 r. Nr. 3, s. 93—94. — Z akcji katolickiej. Podróż ks. prałata *J. Rokosznego.* Nr. 4, s. 118.— Stosunki handlowe z Polską. (W sprawie eksportu towarów polskich do St. Zjedn.). Nr. 4, s. 117—118.—Sprawozdanie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy ze współpracy z tym terenem. Nr. 5—6, s. 148—151. — Związek Narodowy Polski. Nr. 7, s. 208—210. — Wycieczka studentów w Polsce. Nr. 7, s. 210—121. — Obchód 50-lecia „Związku Narodowego Polskiego" w Chicago. Nr. 8, s. 235—239. — Konsolidacyjny Zjazd w Buffalo. Nr. 11—12, s. 358—359. — Odczyt prof. *S. Mierzwy* o Polonji Amerykańskiej. Nr. 11—12, s. 359—362. — Ś. p. dr. *Józef Zaleski.* Nr. 11—12, s. 362. — Sztuka *S. Krzywoszewskiego* w wykonaniu zespołu „Promień". Nr. 11—12, s. 362—363;

w roczniku II-im (1931):

Polski Pałac Prasy w Buffalo. Nr. 1, s. 26—27. — Kolegjum Z. N. P. w Cambridge Springs padło pastwą ognia. Nr. 1, s. 27—28. — 15-lecie Szkoły Rady Oświatowej w Nowym Jorku. Nr. 2, s. 57—59. — Sejm Walny Z. N. P. Nr. 5-6, s. 166—167. — Polak na wysokiem stanowisku w Chicago. Nr. 5-6, s. 167—168. — Prof. *Mierzwa* — d-rem prawa. Nr. 7, s. 199—200.

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.
REDAKTOR; KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Drukarskie „HELIKON" Warszawa, Elektoralna 25. Tel 778-52